Cena numeru 30. mk.

AKADEMIK

Cena pojedyńczego numeru mk. 30., abonament kwartalny mk. 180., na prowincji pod opaską mk. 200. Ogłoszenia: strona 40.000, $\frac{1}{2}$ strony 20.000, $\frac{1}{4}$ strony 14.000, $\frac{1}{8}$ strony 8.000, $\frac{1}{16}$ strony 5.000 mk. Drobne: 40 marek za wiersz drobnym drukiem na stronie 7-łamowej.
Rabat przy powtarzaniu: 1—3×5%, 3—6×10%, 5—12×20%.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Adres Redakcji: Aleje Marcinkowskiego 22
Hotel Rzymski, pokój 112.
Sekretarz Redakcji: Roman Jerzykiewicz.
Kierownik Administracji: Adam Rościszewski.

Nr. 5. Poznań, dnia 25. maja 1922 r. Rok I.

TREŚĆ NUMERU

Gdzie jest młodzież?

Przez cały czas niewoli, w pewnych okresach z większem, w innych z mniejszem natężeniem, lecz przecież zawsze młodzież, w szczególności akademicy, pracowali nad uświadomieniem narodowem, nad podniesieniem i oświeceniem licznych rzesz ludu polskiego. Szczególnie w ostatniem dwudziestopięcioleciu ubiegłego wieku i w pierwszych latach naszego stulecia działalność ta dała ogromne wprost rezultaty w Małopolsce i b. Królestwie Kongresowem.

Jakie wyniki dać może praca nad uświadomieniem narodowem i podniesieniem kulturalnem mas nawet w czasie stosunkowo krótkim, jeśli prowadzona jest z zapałem i zrozumieniem doniosłości sprawy, to znakomicie ilustruje przykład Królestwa Kongresowego.

Wszak działalność Popławskiego, Dmowskiego, Mieczysława Brzezińskiego, Prószyńskiego (Promyka), Załuski i wielu innych w ciągu lat kilkunastu wprost cudów dokonała.

Pierwsze pismo popularno-ludowe „Polak", wydawane w Galicji, a potajemnie przewożone i kolportowane w Królestwie, w kilka lat dosłownie przeorało duszę chłopa polskiego, którego stopień uświadomienia narodowego jeszcze w końcu XIX wieku był tak niesłychanie niski, że powszechnie obawiano się w tej najliczniejszej warstwie narodu niepodległości Polski, gdyż powrót pańszczyzny uchodził za rzecz nieuchronną. Reformy rolne 1864 r. uważane były nie za konsekwencje powstania i proklamowania ich już uprzednio przez Rząd Narodowy powstańczy, lecz za akt łaski monarszej; stąd ten sentymentalny stosunek chłopa polskiego do majestatu carskiego.

A przecież już w 1905 r. obozowi wszechpolskiemu udaje się przeprowadzić w imponującej liczbie gmin Królestwa uchwały, domagające się wprowadzenia języka polskiego w sądzie, urzędzie i szkole. Trzeba znać stosunki w tej dzielnicy, duszę chłopa zamieszkującego ją, aby zrozumieć, że te uchwały, ta pierwsza, niezmiernie doniosła manifestacja narodowa, były świtem po ciemnej nocy niewoli, rokującym rychłe ocknięcie się ludu. Ten psychiczny przewrót, to, że lud ośmielił się po raz pierwszy zademonstrować przeciwko władzom cesarza, którego uważał za „swego" cesarza, był wynikiem niezmordowanej kilkunastoletniej pracy oświatowej. Nie piszemy tu historji tego ruchu; jeśli dłużej zatrzymaliśmy się na wspomnianym przykładzie, to dla wykazania, do jakich można było dojść wspaniałych rezultatów, w warunkah nadzwyczaj trudnych, niewytrzymujących najmniejszego porównania z czasami dzisiejszymi. Przecież wówczas łamano pierwsze lody, zdzierano z duszy ludu wiekowe okowy ciemnoty.

Któż przełom ten zrobił? Młodzież narodowa. Gdzie jest ta młodzież dzisiaj? Dzisiaj wprawdzie 90 proc. młodzieży akademickiej, jeżeli nie więcej, przyznaje się do przekonań narodowych, do wyznawania teoryj narodowych, sformułowanych w Polsce przez twórców obozu wszechpolskiego. Lecz jakież jest uzewnętrznienie, jakież wprowadzanie w czyn wyznawanych ideałów i doktryn? Śmiem twierdzić, że tak ilościowo, jak jakościowo jest ono niesłychanie skromne.... My, młodzież dzisiejsza, nie mamy prawa tej naszej nieobecności przy warsztacie pracy narodowej tłumaczyć zajęciem się studjami, utratą paru lat życia przez opóźnienie wskutek wojny, pracą zarobkową. Studja nie zabierają całego czasu wolnego, a nie potrzebuję chyba udowadniać, jak niejeden z nas bezmyślnie go nieraz spędza; przypuszczam, że wielu ze mną się pod tym względem zgodzi. Co do służby wojskowej, to pokolenie, które służyło w armjach zaborczych lub polskich oddziałach w czasie wojny, już właściwie coraz liczniej opuszcza wyższe uczelnie, ci zaś, co pozostają, ani zdrowia, ani czasu chyba wiele nie utracili w krótkotrwałych kampanjach przeciw bolszewikom, Rusinom i Niemcom. Jeśli chodzi o pracę zarobkową, rzecz znamienna, część tych, co własną pracą się utrzymują, mają najwięcej czasu dla zajęć na niwie narodowej i z największym ją zapałem traktują.

A czy może pola do pracy narodowej, społecznej jest mało?

Przeciwnie, dla braku inteligentnych pracowników kuleje i praca w „Czytelniach ludowych", „Związkach Młodzieży" itp. instytucjach poświęconych oświecaniu mas; brak jest inteligencji w „Sokole", szczególnie brak młodzieży akademickiej, co pismo nasze już parokrotnie podnosiło, brak jest prelegentów do prowadzenia pogadanek popularnych, lecz przecież będących pewną umysłową strawą dla licznych kół i kółek robotniczych, którym inteligencja zanosi przeważnie wyłącznie strawę agitacyjno-polityczną. A praca na kresach, w powiatach nadgranicznych, częściowo jeszcze mocno zniemczonych, jakież mogłaby piękne dać rezultaty. Zahukana, przybita przez ogarniającą niemczyznę polskość w niejednym przebudzi się jeszcze. Przecież najlepszym murem granicznym to mur piersi, w których mocno bije serce polskie. Aby ludność nawpół już, tylko polską w szeregu powiatów nadgranicznych na łono Macierzy przywrócić, trzeba jechać do niej z żywem słowem, powiedzieć tym, którzy po raz pierwszy to może usłyszą, czem jest właściwie Polska, z jakich ziem się składa, jaką sławną przeszłość miała.

A gdy usłyszą, to może nawet ci, którym dotąd blask hohenzollernowskiej sławy oczy przyćmił, przejrzą. A usłyszawszy o potędze gospodarczej, którą Polska będzie dzięki swym bogactwom, otrząsną się z kultu dla materjalnej siły Niemiec.

Starałem się wskazać pole pracy dla tych, którym artykuł ten trafi do przekonania. Pole to jest wielkie — a ludzi chętnych do pracy mało. Przed wojną było ich więcej. Dziś wszyscy ogarnięci żądzą pieniędzy, żądzą użycia, często nazywają się narodowcami, ale nic dla idei wyznawanej nie robią, są to miernoty, które będą tylko pasożytami własnej swej Ojczyzny.

Starsze społeczeństwo z troską pyta, widząc, że młodzieży przy pracy społecznej nieomal się nie obserwuje — gdzie jest młodzież?

Pytanie jest poważne. Istotnie z dwutysięcznego naszego społeczeństwa akademickiego, proszę mi wskazać, w której instytucji obywatelskiej, społecznej, pracuje choć kilkanaście jednostek.

Otrząśnijmy się.

Społeczeństwo narodowe i obóz narodowy z pogardą odwrócą się od tych, którzy tylko deklamować potrafią, że są narodowcami.

K. S.

Jeszcze sprawa T. T. Z.

Protest 53 członków b. Towarzystw Tom. Zana, wydrukowany w nr. 3 „Akademika", wywołał znane „Oświadczenie" umieszczone w „Dzienniku Poznańskim" z dnia 30. IV., w „Przeglądzie Porannym" z dnia 1. V. i w nr. 3-4 „Brzasku" za marzec-kwiecień.

Zarówno powszechny szacunek dla pracy i tradycji T. T. Z., jaki żywi całe społeczeństwo polskie, jak i poważne nazwiska, widniejące pod wspomnianem „Oświadczeniem", zmuszają nas do poruszenia raz jeszcze tej sprawy.

Stwierdzamy więc:

1. Że dla protestu, zamieszczonego w „Akademiku", nie uważaliśmy za stosowne pozyskiwać podpisów b. członków T. T. Z.-ów ze starszego społeczeństwa, chociaż bezwątpienia ogromne ich grono zgodne jest z poglądem, wyrażonym przez protest. Nie zdobywaliśmy tych podpisów dlatego, że nie uważamy za wskazane i zdrowe angażowanie osób ze starszego społeczeństwa do sporów młodzieży, albowiem osoby te raczej rozjemcami być winny w sprawach młodzieży, a nie jednej ze stron sukursem i rezerwą.

To też kontrprotest w „Brzasku", „Dzienniku" i „Przeglądzie" komentowany jest jako objaw partyjnictwa, a ze szeregów zmobilizowanych do podpisu odtwarza sobie opinja publiczna całą niemal listę poznańskich „Młodopolaków".

2. Że podpisani pod protestem, zamieszczonym w „Akademiku" nie występowali w imieniu b. T. T. Z., lecz w swem własnem imieniu, jako jego byli członkowie.

3. Że każdy z członków zarówno istniejących jak i nieistniejących towarzystw ma prawo protestować przeciw nadużywaniu nazwy, idej, tradycji towarzystw, których protestujący jest członkiem, przez inne stowarzyszenia do tego nieupoważnione ze strony normalnego zebrania wszystkich członków towarzystwa (jak to się ma z przyznawaniem się do spadkobierstwa po T. T. Z. przez O. M. N.).

4. Pozwolimy sobie dalej z całym należnym dla p. Bernarda Chrzanowskiego i tow. szacunkiem podnieść, że podpisany przez nich kontrprotest nie dotyka zupełnie merytorycznej strony protestu, ale w tonie polemicznym utrzymany, zwraca się przeciwko uprawnieniu b. członków T. T. Z. do zabierania głosu w sprawach towarzystwa te obchodzących. Nie poruszając nawet wyłożonej w nim wątpliwej sprawy osobliwych uprawnień hierarchicznych w stosunku do nieistniejącego towarzystwa, musimy się zastrzec stanowczo przeciwko użyciu w stosunku do podpisanych pod odezwą w „Akademiku" słów: „mieniących się być członkami T. T. Z.-ów". Przypuszczamy, że ten nieszczęśliwy ustęp, zawierający cechy insynuacji, dostał się przez wyjątkowe przeoczenie, nie chcemy bowiem posądzać, aby pięćdziesięciu trzem b. członkom T. T. Z-ów inkryminowano bez dowodów i wbrew prawdzie fałszerstwo, polegające na nieprawnem podaniu się przez nich za T. T. Z.-owców.

B. T. T. Z.-owiec.

*

Motto: J'appelle un chat — un chat
et un fripon — un fripon...

„Brzask" w ostatnim swym numerze (3-4), opatrzył „Oświadczenie" dwiema prawie stronnicami uwag. Uwagi te dadzą się podzielić na trzy kategorje: 1. kłamstwa i przeinaczania faktów, 2. oszczerstwa, 3. insynuacje. Będziemy je rozpatrywali w tym porządku, w jakim zostały wydrukowane.

A więc: odrazu pierwszy ustęp usiłuje zarzucić Mł. Wszechp. chęć targowania się z O. M. N. o rzecz, która, jak słusznie twierdzi „Brzask", jest „extra commercium" — o spadkobierstwo ideowe T. T. Z. Stwierdzamy wobec tego: w całym proteście nie było ani słowa o Młodzieży Wszechp. i Młodzież Wszechp. nigdy i niczem nie zdradziła chęci zbierania dla siebie laurów z działalności T. T. Z., czy Grup Narodowych. Ustęp pierwszy jest więc insynuacją.

Co do ustępu drugiego: nie podpisani na proteście, ale właśnie O. M. N. przez wytrwałe reklamowanie siebie jako spadkobierczyni T. T. Z. wprowadziła to pięknej pamięci imię zbiorowe na arenę walk polityczno-partyjnych. Ustęp drugi jest więc przeinaczeniem faktu.

Co się tyczy „stwierdzań" „Brzasku", zawartych na str. 36, to, odnośnie do poszczególnych punktów, musimy oświadczyć co następuje:

Punkt 1-szy utrzymuje, że: „O. M. N. nie ogłaszała, że jest spadkobierczynią idei T. T. Z.". Faktycznie rzecz się ma tak, że O. M. N. przez usta swych oficjalnych przedstawicieli wielokrotnie przyznawała się do spadkobierstwa T. T. Z. Między innymi mówił o tem kol. I. Grabski na walnem zebraniu Br. Pomocy w dniu 10 czerwca 1921 r. i kol. Świda na konferencji ogólno-akademickiej w grudniu tegoż roku. Stwierdzić to mogą setki świadków. Pierwsze „stwierdzenie" „Brzasku" jest więc kłamstwem.

W punkcie 2-gim czytamy: „Twierdzenie, że O. M. N. poznańska jest ekspozyturą O. M. N. warszawskiej jest niesłusznem, albowiem organizacja nasza nie jest założona przez Warszawę, lecz przez ostatnią Dyrekcję Grup Narodowych" etc. Przedewszystkiem zapytać się trzeba w odpowiedzi, kto to twierdził to wszystko, co „Brzask" w tym punkcie insynuuje? W proteście jest mowa o O. M. N. poznańskiej, będącej (cytuję dosłownie): „ekspozyturą organizacji (tj. całej O. M. N. Przyp. autora): posiadającej swą centralę w Warszawie" — wyraźnie więc zupełnie mówi się tam o zależności od ogólnopolskiej centrali wszystkich kół O. M. N., która znajduje się w Warszawie, a nie o zależności od warszawskiego koła O. M. N., jak to „Brzask" próbuje wmówić.

Pozatem zresztą nie będziemy dyskutowali z „Brzaskiem“, czy Koło prowincjonalne organizacji, posiadającej swój główny ośrodek w stolicy, można nazwać ekspozyturą, czy też nie, stwierdzamy jednak i to na zasadzie słów między innymi kol. Kalksteina, redaktora „Brzasku“, iż między poznańską poznańską O. M. N. a warszawską centralą nastąpiła zupełna unifikacja duchowa i organizacyjna. O. M. N. poznańska ponosi więc pełną odpowiedzialność moralną za zapatrywania i czyny, za żydofilstwo i socjalbelwederyzm swego warszawskiego ośrodka. A o to wszak w proteście chodziło i jeżeli koledzy z „Brzasku“ dokładnie tego nie rozumieją, to do nich chyba będzie należało stosować soczystą cytatę z Homera: „Głupi jesteś przyjacielu, albo z daleka przychodzisz“.

Punktem 3-im, tj. sprawą aktywizmu i „niepodległościowości“ zajmiemy się w następnych numerach.

Odnośnie do punktu 4-go („jeżeli chodzi o zwalczanie ugrupowań narodowych, to owszem, walczymy z temi ugrupowaniami, które patrjotyzm swój okazują gębą (wiemy coś o tem z komisji kwalifikacyjnej)“, to stwierdzamy, że z ugrupowań narodowych na Un. Pozn. istniało w latach 1919—1920 tylko N. Z. M. A. (dzisiejsza Mł. Wszechp.) oraz „Odrodzenie“ i ich tylko mogą się tyczyć zarzuty „Brzasku“ co do niespełnienia powinności wojskowej. Stwierdzamy dalej, że wszyscy członkowie Mł. Wszechp. obowiązek swój wojskowy spełnili, z wyjątkiem dwóch, których dla słabego zdrowia wojskowa komisja lekarska uznała za niezdolnych do służby frontowej. (Służymy dokumentami!) Dokumenta tych dwóch kolegów komisja kwalifikacyjna badała i uznała za słuszne dopuszczenie ich do dalszych studjów. Co do „Odrodzenia“, to o ile nam wiadomo, również wszyscy jego członkowie spełnili swój obowiązek wojskowy. Punkt 4-ty jest więc oszczerstwem pod adresem ugrupowań narodowych.

Ad punkt 5 (w sprawie współdziałania O. M. N.-u ze „Strażą Kresową“). Tu z przyjemnością stwierdzamy, że „Brzask“ mówi prawdę. Istotnie O. M. N. organizowała i agitowała w „Straży Kresowej“ za federacją Wileńszczyzny i Białej Rusi i położyła w ten sposób duże zasługi przy sztucznem rozbudzaniu separatyzmów narodowych, zwaszcza białoruskiego.

Ad punkt 6. W punkcie tym „stwierdza“ „Brzask“, że (cytuję dosłownie): „ze Strzelcem O. M. N. nie utrzymuje żdnych stosunków“. Niestety „Strzelec“, oficjalny organ Twa „Związek Strzelecki“ w nr. 5 z dnia 5. III. 21. pisze zgoła co innego — a mianowicie (dosłownie):

„Dnia 17 i 18 bm. odbył się w Warszawie międzyśrodowiskowy zjazd najstarszego i najpoważniejszego ugrupowania ideowego — Organizacji Młodzieży Narodowej — (O. M. N.), na który przybyli przedstawiciele wszystkich środowisk akademickich, a mianowicie Krakowa, Lublina, Wilna i Poznania. Poza szeregiem spraw zasadniczo i bezpośrednio dotyczących ideologji organizacji, szeroko i gruntownie omawiano potrzebę pracy w Związkach Strzeleckich, oraz krzewienie ich naczelnej idei: wychowywania wśród najszerszych warstw społeczeństwa typu obywatela - żołnierza, rozumiejącego w pełni całokształt swych obowiązków względem Ojczyzny, oraz gotowość na największe ofiary ze swej strony.

Jako wniosek przyjęto zasadę zgłoszenia się do czynnego współudziału w pracach Związku Strzeleckiego we wszystkich trzech zaborach Rzeczypospolitej.“

Kłamstwa, oszczerstwa i insynuacje w oficjalnym organie akademickiej organizacji ideowej! W oficjalnym organie stowarzyszenia, założonego przez b. członków Grup Narodowych! Zaiste, daleko odbiegła dzisiejsza O. M. N. poznańska od szczytnych ideałów Grup Narodowych, do wspólnoty z któremi niestety do dziś się jeszcze przyznaje. Natomiast zunifikowała się O. M. N. poznańska i pod względem etycznym z O. M. N. warszawską, o której ogólno-akademicka konferencja w Warszawie jednogłośnie w dniu 6 maja 1921 r. orzekła:

„... Konferencja porozumiewawcza akad. stow. ideowych, biorąc pod uwagę najbardziej posuniętą nielojalność O. M. N w sprawie zwołania wiecu akademickiego, do czego w żadnym razie nie była powołana, i uważając, iż współpraca na terenie konferencji ogólno - akademickiej możliwa jest tylko z temi organizacjami, które zdolne są dotrzymywać przyrzeczenia i wykonywać lojalnie dobrowolnie przyjęte zobowiązania, jednomyślnie uchwaliła wykluczyć O. M. N. z terenu porozumienia organizacyj ideowych młodzieży (konferencji ogólnoakademickiej).“

Henryk Rossmann.

Zjazd Korporacyj.

W dniach 4, 5 i 6 bm. odbył się w Poznaniu drugi Zjazd Polskich Korporacyj Akademickich; przybyli nań przedstawiciele 16 korporacyj z Warszawy, Poznania, Lwowa, Wilna i Gdańska.

Zjazd poprzedzony został uroczystą biesiadą, wydaną w rocznicę Konstytucji Majowej z okazji 94-ej rocznicy istnienia „Polonji“. Do stołu biesiadnego zasiadło przeszło 200 osób.

Rano dnia 4-go odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym, poczem rozpoczęło się pierwsze posiedzenie plenarne, które otworzył prezes Komitetu Wykonawczego I-go zjazdu Korporacyj, kol. H. Pankiewicz („Sarmacja“). Na przewodniczącego zaproszono przedstawiciela „Polonji“ poznańskiej, kol. Tadeusza Mayera, na sekretarzy kol. Wstawskiego z „Polonji“ oraz kol. Ign. Chrzanowskiego z „Lechji“. Odczytano liczne depesze od rektorów większości szkół akademickich oraz od stowarzyszeń studenckich.

W imieniu instytucji egzekutywnej całej polskiej młodzieży akademickiej — Komitetu Wykonawczego II zjazdu Ogólnoakademickiego — powitał zjazd pięknem przemówieniem prezes Komitetu, kol. Antoni Chaciński.

Od narodowych ugrupowań ideowych na uniwersytecie poznańskim: Młodzieży Monarchistycznej, Młodzieży Wszechpolskiej i Odrodzenia, wygłosił przemówienie kol. Jerzy Lubowicki.

...„Bo choć hufce nasze różni prowadzą hetmani, a chorągwie nasze też niejednakowe, to jednak ponad hetmanów i chorągwie wspólne nas łączy hasło: „Bóg i Ojczyzna“...

Obszerne sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego I-go zjazdu złożył kol. Pankiewicz, a było ono jakby rozrachunkiem z pracy i rozwoju organizacji korporacyjnej. W ciągu jednego roku liczba korporacyj powiększa się z 6 na przeszło 2 dziesiątki, przyczem przybywają nowe środowiska korporacyjne — Lwów i Gdańsk.

Ze starych korporacyj odżyła w Polsce „Lutyko—Wenedja“ lwowska — powstała ze zlania się we Lwowie dwóch dorpackich korporacyj — „Lutycji“ i „Wenedji“ (z rokiem powstania 1883).

Korporacje spotkały się ze zwalczaniem ze strony pewnych kierunków ideowo-politycznych, a zwłaszcza z napaściami w prasie.

Największą nagankę urządził na korporacje „Brzask“ — organ O. M. N. w Poznaniu. W ostatnim czasie naganka ta przycichła.

Rok pracy Komitetu Wykonawczego poza sprawami natury organizacyjnej dał możność ostatecznego opracowania statutów zarówno pojedyńczej korporacji, jak i Związku, oraz umożliwił zebranie materjałów do wypracowania nowego kodeksu honorowego.

Po wysłuchaniu sprawozdań wygłosił kol. Janusz Rabski („Patria“) referat o polskiej tradycji korporacyjnej, poczem Zjazd podzielił swe prace między trzy komisje:

1. Statutową (przewodniczył kol. Zaleski, „Wenedja“). 2. Ideowo-wychowawczą (przewodn. kol. Zamoyski, „Arkonja“), 3. ogólną (przewodn. kol. Sokołowski, „Jagiellonja“). Komisję ideowo-wychowawczą zaszczycił swą obecnością p. generał broni Dowbór-Muśnicki, „ojciec“ „Lechji“.

Na komisji ideowo-wychowawczej kol. W. Jaxa-Bąkowski („Sarmacja“) wygłosił referat o wychowaniu narodowem i pracy społecznej w korporacjach. Wnioski z tego referatu stanowiły następnie większość wniosków komisji. Wiele następnie uwagi poświęcano nadaniu formie organizacji korporacyjnej jaknajwiększej ilości cech swojskich, formom zaś życia korporacyjnego wdzięku estetycznego. W stosunku do polityki, korporacje wyraźnie potępiają partyjnictwo na uniwersytecie.

Ogromny materjał opracowywała komisja statutowa, to też obrady jej przeciągnęły się przez całą noc przed ostatniem plenum.

W ustroju korporacyjnym zachodzą obecnie zmiany. Wszystkie korporacje jednego miasta tworzą razem konwent międzykorporacyjny dla załatwiania ogólnych spraw korporacyjnych danego środowiska.

Najwyższą instancją w całem życiu korporacyj poza Zjazdem jest Komitet Wykon. Zjazdu ze stałą siedzibą w Warszawie. Ogromny rozwój korporacyj zmusił Zjazd do przestrzegania pewnych wymogów od każdej korporacji. Odtąd korporacja nowopowstała przyjęta będzie do Związku tylko po uprzedniem poznaniu jej i uzyskaniu pewności, że odpowie ona ogólnemu poziomowi korporacyj akademickich.

Korporacja nowopowstała musi tedy zgłosić podanie do Związku o przyjęcie, a przez ten czas winna na prawach korporacji kandydującej oddać się w opiekę jednej ze starszych korporacyj.

Korporacje takie nie mają prawa noszenia barw aż do chwili przyjęcia do Związku.

Między poszczególnemi korporacjami istnieć mogą przyjazne stosunki oparte o wzajemne porozumienie się. Korporacje są wtedy „w kartelu“.

Dotychczas kartel zawarły i ogłosiły:

1. „Sarmacja“-„Lechja“.
2. „Sarmacja“-„Welecja“.
3. „Lechja“-„Lutyko-Wenedja“.

Najściślejszym jest kartel „Sarmacja“-„Lechja“, wymagający aż pewnych wyjątków od świeżo uchwalonych przepisów statutowych.

Ostatnie plenum dokonało wyborów do Komitetu Wykonawczego. Prezesem został po raz drugi kol. Pankiewicz („Sarmacja“), wiceprezesami Roykiewicz („Welecja“) i Grendyszyński („Patria“).

Zjazd III wyznaczono we Lwowie. Zjazd II zakończono wysłaniem 2 depesz: do p. Marszałka Sejmu Trampczyńskiego („Lutyko-Wenedja“) i Naczelnika Państwa („Unja“).

Trzeba przyznać, że punkt ciężkości obrad Zjazdu nie tyle spoczywał w sferze zagadnień ideowych, co raczej organizacyjnych.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Najstarsze nasze korporacje nigdy nie potrzebowały się interesować sprawami obszernych związków, jakie wysunął dzisiejszy rozrost życia korporacyjnego. I niewątpliwie jeszcze następny zjazd dużo energji poświęci zagadnieniom organizacyjnym, albowiem nadanie spoistości i sprawności tak rozrosłemu życiu korporacyjnemu, jak dzisiaj, stawia przed Komitetem Wykonawczym trudne zagadnienia organizacyjne.

Znacznie mniej uwagi poświęcono sprawom ideowo-wychowawczym, to też oczekiwać należy, że drugi zjazd uwzględni je więcej.

Chodzi tu przedewszystkiem o metody wychowawcze, uwzględnianie praktyczne momentu odpowiedzialności w całem życiu organizacyjnem. Zagadnienie to zarówno pilne jest w odniesieniu do barwiarzy jak i giermków, których przewodnicy, zwłaszcza w młodszych korporacjach, nie są w stanie dokładnie sprecyzować swych zadań.

Ale o tem obszerniej przy III zjeździe!

Korporant.

Z życia ideowego młodzieży niemieckiej.

II.

Zanim przejdę do pobieżnego zresztą zobrazowania życia organizacyjnego młodzieży niemieckiej, jego charakteru ogólnego i przejawów jego działalności, chciałbym dorzucić jeszcze kilka uwag na temat psychicznego (a więc myślowego i odczuciowego) ustosunkowania się Niemca współczesnego, Niemca — patrjoty oczywiście, do własnego narodu i własnego państwa.

Aczkolwiek zasadnicze podstawy tego stosunku pozostały te same, co przed wojną i podczas niej, to jednak zauważyć się daje — zwłaszcza u młodzieży niemieckiej — pewna znamienna ewolucja pojęć w tej dziedzinie, będąca nieuniknioną konsekwencją przeżyć i doświadczeń dziejowych lat ostatnich. Do niedawna jeszcze, — ściślej zaś mówiąc, do chwili obalenia ustroju monarchistycznego, — zakres funkcyj państwowych ówczesnych władz Cesarstwa niemieckiego (a zakres ten był tak obszernym, jak w żadnej innej organizacji państwowej na świecie), obejmował wszystkie dziedziny życia społecznego, w znacznej zaś mierze nawet życia jednostkowego poszczególnych obywateli, spełniając w ten sposób rolę zarówno prawnego jak i wychowawczego regulatora tego życia — regulatora,

JANUSZ MAKARCZYK.

Ś. p. Eugenjusz Korwin-Małaczewski.

A jako meteor po wyiskrzonym przeleci niebie, rozjaśni mroki na krótką chwilę, by potem zgasnąć, tak czasem wielki talent zabłyśnie, ukaże się w całej potędze i czystości swojej, by zniknąć, by odlecieć tam w bezkresy — do swego kresu ....

A jako po blasku jeszcze większa nastaje ciemność, tak po odejściu Ducha Czystego nastaje żałość ....

Bo oto odszedł On — cichy, skromny żołnierz, co wyiskrzonym w słońcu bagnetem budował podwaliny mocarnej sławy Narodu.

Bo oto odszedł ten, co orli rozwinął lot, co choć bez buławy stał się hetmanem — Hetmanem Ducha.

Odszedł Małaczewski.

Hej! niechaj no ten kapral, co prał z francuzami braćmi, za jeden uśmiech dziewczyny — anglosaskie mordy, powstanie z innego pnia jak lechicki!...

Niechaj „Wielką bitwę narodów“ napisze nie Polak, nie kość z kości, krew z krwi tych, co cierpliwie znosić umieją dużo z woli swego Boga, lecz jak zaczną bić, jak się rozochocą w grzmoceniu, to pamiętają, że w nich płynie krew i tych z pod Grunwaldu i tych z pod Samosierra.

Niechaj ten rodny polski humor, humor łzą jak djamentem kraszony, humor „Blokhauzu pod Syreną“ wypłynie z pod innego pióra ....

Małaczewski każde słowo rzeźbił w swym sercu, rozumiał ducha narodowego, bo z niego wyrósł. Ukochał tę ziemię-matkę, on tułacz, on rycerz bezdomny, On, co na czole miał wyryte wszystkie rozpacze i wszystkie radości Narodu.

On poeta — myśliciel.

Każde słowo wchodzące do panteonu literatury, to święta rzecz, bo literatura wieszczów, Wyspiańskich, Sienkiewiczów to dziedzictwo nielada.

Małaczewski był godnym tradycji spadkobiercą.

„.... Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica ....“

Niechaj nikt nie czyta tych słów świętych, lecz niechaj odprawia nad niemi nabożeństwo ducha, bo w nich widnieje cała gehenna polskości, bo przez nie przemawia Małaczewski-mesjanista.

Słuchajcie Jego słów, przez nie przemawia i ból katorgi i męka wygnańca, co miał prorokiem stać się dla Narodu. Co spotęgował w swej piersi wszystkie bóle i cierpienia. Co na ołtarzu świętej polskiej sprawy, złożył serce czyste jak łza polskiego dziecka, którą tam w niebie widział Bóg w dni pożogi i klęsk.

Słuchajcie Jego słów.

U podnóża Tatr stanął grób.

A on, on już nie będzie wyciskał łez swojskiej radości, smutków i cierpienia.

Rozjęczały się kościelne dzwony, głos ich szedł w dumne góry, a one spłonione od zachodzącego słońca i zastygłe w czerwoności, podawały te smutne echa.

— Siostrzyce, oto uleciał duch w bezkresy do swego kresu —

A jako meteor, po wyiskrzonym przeleci niebie, rozjaśni mroki na krótką chwilę, by potem zgasnąć, tak czasem wielki talent zabłyśnie, ukaże się w całej pełni swej potęgi, by zniknąć, by odlecieć tam w bezkresy — do swego kresu .....

I pozostał cichy serdeczny żal za umarłym, który żyje i żyć będzie wiecznie, bo nie giną Ci, co wyryli swe imie złotemi załoski w sercu NARODU.

„Trybunie“ w odpowiedzi.

Artykuł pod powyższym tytułem, zamieszczony w nrze 4 „Akad.“ (str. 22) jako część druga „Głosów o Młodz. Wszechpolskiej“, uległ z powodu niedopatrzenia zecera przy łamaniu, zupełnemu zniekształceniu przez poprzestawianie poszczególnych ustępów. Z tego też względu, stosownie do zapowiedzi, powtarzamy go tutaj po raz drugi. — Red.

Uwagi sprawozdawcze kol. M. L. P. o głosach prasy warszawskiej na temat I. Zjazdu Młodz. Wszechp. uzupełnić należy o tyle, że poza wymienionymi czasopismami wypowiedział się także w tej sprawie organ tygodniowy Polskiej Partji Socjalistycznej „Trybuna“, wychodzący w Warszawie w nr. 14 z dn. 8 kwietnia br. W artykule (anonimowym) p. t. „Młodzież Wszechpolska“ znajdujemy tam obok szeregu niesmacznych, lecz „ex officio“ niejako „popełnionych“ docinków i przekomarzań się, także kilka uwag oraz refleksyj „zasadniczej“ natury, nawiązujących do pewnych punktów deklaracji ideowej Młodz. Wszechpolskiej. Uwagi te, grzeszące beznadziejną płytkością i czczością myślową, świadczą o tem, że autor ich albo nie zrozumiał, albo też raczej nie chciał zrozumieć znaczenia poszczególnych ustępów wspomnianej deklaracji.

Szczególniej to, co czytamy na temat „ochrony typu cywilizacyjnego polskiego“, a co usiłuje się przedstawić jako dążność do odgrodzenia się chińskim murem od reszty świata cywilizowanego, świadczy o złej woli autora i o jego próbie insynuowania nam rzeczy wręcz sprzecznych z naszymi poglądami.

Nie mamy tu zamiaru pouczać autora, (który prawdopodobnie sam nie jest pochodzenia aryjskiego) o tem, co właściwie rozumieć należy pod ochroną „czystości cywilizacji narodowej“ — byłaby to praca daremna w stosunku do człowieka, uważającego (podobnie jak i wszyscy jego

który wyposażony w nieograniczone prawo egzekutywy, stał się o możliwie najlepsze (w swojem naturalnie mniemaniu) wykorzystanie dla dobra państwa wszystkich sił czynnych w obrębie tegoż państwa i poza niem, przez odpowiednią sił tych organizację. Zarazem jednak owa wyidealizowana przez Hegla „omnipotencja państwa", wciskająca się w sposób natrętny we wszystkie komórki życia społecznego i indywidualnego, nie była bynajmniej, jakby to można sądzić, czemś z góry przemocą narzuconem i obcem psychice niemieckich obywateli Rzeszy. Rzecz się miała raczej wprost przeciwnie: działalność organów państwowych we wszystkich swych przejawach odpowiadała najzupełniej elementom składowym owej psychiki, była bowiem jej n a j i s t o t n i e j s z y m i n a j p r a w d z i w s z y m, mimo wszystkich niewielkich zresztą zboczeń, w y r a z e m. I te dwa właśnie czynniki: z jednej strony w s z e c h s t r o n n o ś ć i sprężystość machiny państwowej, z drugiej zaś owa współzależna z g o d n o ś ć funkcyj państwowych z nieuświadomionymi nawet często wymogami i instynktami duszy niemieckiej — duszy Niemca z czasów Cesarstwa — stały się przyczyną bardzo ciekawego zjawiska.

Oto mianowicie w umysłach przeciętnego obywatela Rzeszy, a nawet wybitnych jej przedstawicieli, pojęcie p a ń s t w a, jako najwyższej bodaj wartości zarówno realnej jak i abstrakcyjnej, jako celu samego w sobie, przysłoniło w znacznej mierze pojęcie n a r o d u i nie dało temu ostatniemu w pełni ujawnić się i rozwinąć; — pod tym właśnie względem do niedawna jeszcze Niemcy różnili się bardzo od innych narodów europejskich. Dla tych bowiem ludów, które osiągnęły już pewien stopień samowiedzy narodowej, p a ń s t w o jako takie jest jedynie zewnętrzną f o r m ą p r a w n ą organizmu narodowego,mającą na celu możliwie najlepszą w istniejących warunkach organizację sił oraz zasobów tegoż organizmu — organizację, któraby zapewniala w s z e c h s t r o n n y rozwój i dobrobyt zarówno samego Narodu, jak i przynależnych doń jednostek. Państwo niemieckie w dużej mierze rolę tę spełniało, obywatele jego jednak w zakresie swych kategoryj intellektualnych w małej tylko mierze z d a w a l i s o b i e s p r a w ę z tego (choć czuli to z pewnością dobrze), że państwo to, z jego ówczesnym ustrojem, było jeśli nie formalnym, to faktycznym t w o r e m n a r o d u s a m e g o. Nieświadomość ta była zresztą rzeczą zrozumiałą, wobec tego, że pojęcie narodu z przyczyn wyżej scharakteryzowanych nie miało sposobności do należytego usamodzielnienia się i skrystalizowania w ich umysłach.

Z tych przyczyn przynależność państwowa uważana była przez Niemców za równoznaczną z przynależnością narodową, przyczem mowa być mogła conajwyżej o rozróżnianiu j ę z y k a d o m o w e g o; to też tylko taka rubryka (języka domowego) figurowała w formularzach niemieckich spisów ludności, podczas gdy np. w Polsce istnieje oprócz tego, oraz prócz rubryki „przynależności państwowej", także rubryka „narodowości", którą każdy wypełnia, jak sam uzna za stosowne. Tutaj również, między innymi, należy szukać źródła owego tak uwłaczającego godności narodowej Polaków z b. zaboru pruskiego przezywania ich przez oficjalne czynniki niemieckie „Prusakami, mówiącymi po polsku". Zato doczekaliśmy się niedawno, że nieżyjący już dzisiaj H. v. Tiedemann, jeden z najzacieklejszych wrogów polskości oraz jeden z założycieli sławetnego „bractwa trzech liter" (H. K. T.), w piśmie, jakie wystosował do rządu polskiego, w sprawie swego majątku Jeziorek, chcąc go uchronić od sekwestru ze strony władz polskich dowodził, że przecież od chwili uprawomocnienia się traktatu wersalskiego jest on „Polakiem" („un Polonais"); — oczywiście chodziło to o obywatelstwo polskie.

W innych zresztą krajach możemy także spotkać się z owem oficjalnem identyfikowaniem przynależności państwowej i narodowej, nigdzie jednak nie posiadało ono tak i s t o t n e g o i symbolicznego poniekąd znaczenia, jak w Cesarstwie Niemieckiem.

Cały ten stan rzeczy uległ zmianie od chwili obalenia monarchji i wprowadzenia ustroju republikańskiego, kiedy to równocześnie nastąpiło znaczne rozluźnienie się sprawności machiny państwowej, dochodzące niekiedy aż do groźnego miejscami rozstroju. Po raz pierwszy bodaj w dziejach państwowości niemieckiej, ogromna większość patrjotów niemieckich znalazła się (jak o tem już wspominałem w I części niniejszego artykułu) w tak ostrej i zdecydowanej opozycji do nowego ustroju, który niema oparcia w duszy narodu, będąc jedynie rezultatem przemijających nastrojów społecznych, oraz konjunktur zewnętrzno-politycznych. Po raz pierwszy w dziejach Niemiec n a r ó d w osobach swych najwybitniejszych i najbardziej uświadomionych przedstawicieli, w szczególności zaś swego najwrażliwszego i najsilniejszego na wszystko reagującego elementu t. j. młodzieży, p r z e c i w s t a w i ł s i ę nowemu p a ń s t w u. Przeciwstawienie się to nie byłoby może nawet tak ostrem, gdyby nie fakt, na który już poprzednio wskazywałem, że mianowicie pierwsze lata owego n o w e g o państwa przypadły na dobę wielkich klęsk i upokorzeń narodowych, co spowodowało i powoduje ściśle kojarzenie się obu tych rzeczy w umysłach, a zwłaszcza w sferze reakcji uczuciowej. I dopiero teraz — w ogniu tych wszystkich przeżyć psychicznych — owego ciągłego kontrastu rzeczywistości z tem, czego się pragnie, krystalizuje się pojęcie n a r o d u, jako owych pragnień wyrazu, skoro, narazie przynajmniej, państwo nim być przestało.

Patrząc z perspektywy historycznej, dochodzi się wogóle do interesujących rezultatów, gdy się śledzi, w jaki sposób i wśród jakich dziejowych warunków oraz okoliczności, na jakiem wreszcie tle psychologicznem, następowało u poszczególnych narodów o b j a w i e n i e s i ę i d e i n a r o d o w e j, w którejby naród występował już jako odrębny o r g a n i z m z b i o r o w y w y p o s a ż o n y s w o i s t e m i s a m o r o d n e m ż y c i e m w e w n ę t r z n e m.

Nie mam tu oczywiście zamiaru zajmować się ani istotą tego wytworu dziejów, jakim jest naród, ani genezą owego wytworu, ani też sprawą wzajemnego ustosunkowania się narodu i państwa w pierwszych stadjach istnienia obu tych czynników. Zbyt daleko odbieglibyśmy w danym wypadku od tematu, rzecz zaś sama wymagałaby źródłowego i obszernego potraktowania.

To też wskażę pokrótce jedynie na kilka punktów zasadniczych dla mego rozumowania. Ugrupowanie społeczne, które bądźto z powodu wspólności rasowej, plemiennej i językowej (co jest jednym z czynników głównych przy tworzeniu się narodu, ale nie decydującym), bądź też na skutek specjalnych warunków historycznych, czy innych, znalazło się w obrębie jednej organizacji państwowej, stworzonej zarówno dla regulowania współżycia jego członków, jak i dla obrony przed siłami wrogiemi, przeważnie z zewnątrz działającemi — to ugrupowanie w ciągu długich wieków swego istnienia wytwarzało naród w nowoczesnem tego słowa pojmowaniu. W procesie tym wielką rolę odgrywały trzy główne elementy: z jednej strony w s p ó l n o ś ć p o d s t a w o w y c h c e c h r a s o w o - p l e m i e n n y c h, przeważających w owem ugrupowaniu, (w wielu wypadkach mieliśmy zresztą do czynienia z krzyżowaniem się cech różnoplemiennych), — z drugiej strony w s p ó l n o ś ć t e r y t o r j u m, zamieszkiwanego przez dane ugrupowanie, a posiadającego, o ile chodzi o jego cechy naturalne, pewien swoisty charakter, we właściwy sobie sposób oddziaływujący na psychikę ludzką (wpływ z i e m i!), — z trzeciej zaś strony w s p ó l n o ś ć d o ś w i a d c z e ń d z i e j o w y c h, która powoduje u poszczególnych jednostek jednakowy, lub zbliżony do siebie, sposób reagowania na pewne zjawiska, czy wypadki, a „sposoby" te z czasem nawet utrwala w duszach w postaci dziedzicznych, działających już bez udziału świadomości, i n s t y n k t ó w. W związku z tem pozostaje także wspólność p r z e ż y ć, która, jak nic może innego, łączy zarówno ludzi, jak i ugrupowania społeczne silnymi węzłami natury uczuciowej.*)

Wypadkowa wszystkich tych czynników kształtowała n a r o d o w y t y p c y w i l i z a c y j n y, który zresztą, rzecz prosta, ulega pewnym (aczkolwiek stosunkowo nieznacznym) przemianom w ciągu dziejów.

Zarazem — pod wpływem tychże czynników, — wyłaniał się w uczuciowej sferze ducha, która jest głównem źródłem wszystkich a k t ó w w o l i, nowy składnik — p a t r j o t y z m, będący ukochaniem tego wszystkiego, co jest nam najbliższem, a jest niem zawsze to, co natrafia w duszy naszej na pokrewne i współczulne elementy. Póki jednak proces formowania się narodu nie dojrzał jeszcze należycie, póki formy, jaką stanowi państwo nie odróżniano myślowo od jej twórczego źródła, t. j. od treści życia narodowego, póty uczucie opisywane miało cechy patrjotyzmu, nie tyle narodowego, co p a ń s t w o w e g o. I tak było wszędzie, chociaż świadomość odrębności narodowej w uczuciu tem odgrywała już wtedy wielką, lubo utajoną rolę. W pewnej jednak chwili proces formowania się narodu doszedł do pewnego stadjum krystalizacji, w którem t w ó r c z a e n e r g j a p o t e n c j o n a l n a n a r o d u musiała się w y ł a d o w a ć s a m o d z i e l n i e, o ile nie mogła znaleźć dla siebie ujścia, w danym ustroju państwowym (i to bez względu na to, czy ustrój ten narzucony był przez swoich czy przez obcych), bądź też w danych warunkach twórczości cywilizacyjnej i życia wogóle. Zjawiska takie zaznaczyły się po raz pierwszy na wielką skalę przy końcu XVIII i na początku XIX stulecia i stały się one zaczątkiem procesu emancypacji narodów, procesu, trwającego do dziś dnia i powodującego rozpadanie się państw nie opartych na podstawach narodowych.

Pierwszym ich zwiastunem była wielka rewolucja francuska, zwłaszcza jeśli bierzemy pod uwagę początkowe jej stadja. Degeneracja i słabość ostatnich przedstawicieli dynastji Burbonów, którzy niepomni na świetne tradycje dawniejszych n a r o d o w y c h władców Francji, stracili zupełnie związek z życiem własnego narodu, oraz wyczucie jego duszy i stali się w rezultacie ekspozyturą międzynarodówki d w o r s k i e j ówczesnych monarchów Europy, doprowadziła właśnie do owego pierwszego wielkiego rozdźwięku między n a r o d e m a p a ń s t w e m.

Prof. Stanisław Grabski w jednym ze swych odczytów, które dały mi impuls do skreślenia niniejszych refleksyj, zwraca uwagę na przełomowe w dziejach Francji znaczenie owych kilku dni od 17—20 czerwca 1789 roku, kiedy to przedstawiciele stanu trzeciego, do których w parę dni później przyłączyła się znaczna część przedstawicieli dwóch innych stanów (duchowieństwa i szlachty), ogłosili się z własnej inicjatywy i w b r e w z a k a z o m k r ó l a Z g r o m a d z e n i e m N a r o d o w e m. Dzień ten, w którym n a r ó d gromkim głosem zaświadczył o swem istnieniu, był niejako d n i e m j e g o n a r o d z i n, narodzin narodu, występującego już jako czynnik świadomy swej istoty i dojrzały.

Nie znaczy to oczywiście wcale, aby dalszy, przebieg rewolucji należało uważać za wyraz i s t o t n e j woli narodu francuskiego i jego przywódców, świadomych swej odpowiedzialności wobec niego. Rzadko się bardzo zdarza w dziejach, by jakakolwiek rewolucja (mowa tu oczywiście o rewolucjach wielkich) miała taki właśnie przebieg, jaki z góry uplanują sobie jej inicjatorzy i twórcy — jest ona raczej zjawiskiem o charakterze kataklizmu dziejowego, które, raz niebacznie rozpętane, wywołuje z fatalną konsekwencją na widownię cały szereg niedocenionych z początku lub też zgoła nieprzewidzianych sił i czynników i rozrasta się w ten sposób do niebywałych rozmiarów, wymykając się zarazem z pod kierownictwa swych twórców. To też prof. Grabski w swem niedawno wydanem studjum**) uważa rewolucję za zjawisko z zakresu patologji społecznej — za przyczynę zaś jego podaje zanik w o l i k i e r o w n i c z e j u warstw rządzących w przeciwieństwie do rozpowszechnionego bardzo mniemania, jakoby przyczyną tą były zwykle niedomagania w zakresie stosunków społecznych i gospodarczych. W rzeczywistości niedomagania te stanowią jedyne podłoże potrzebne do infekcji. Dodać tu należy, że ów „zanik woli kierowniczej" u warstw rządzących jest właśnie wynikiem zatracenia przez te warstwy łączności z narodem i zdolności do wyczucia jego dróg historycznych.

Mimo wszystkich swych zboczeń i potwornych nieraz wybujałości, rewolucja francuska była rewolucją nawskroś n a r o d o w ą i w tym też duchu oddziałała na całą ówczesną Europę. W ścisłym związku zaś z owem rozbudzeniem się indywidualizmów narodowych, któremu sprzyjały nadto jeszcze ówczesne wypadki polityczne, (np. wyprawy wojenne Napoleona, które w Hiszpanji, w Niemczech i we Włoszech przyczyniły się ogromnie do rozniecenia uczuć patrjotycznych), pozostawał ruch r o m a n t y c z n y. Pomijając już inne jego zasadnicze cechy, z których najważniejszą by-

*) Stąd tak wielka rola, jaką odgrywa tradycja i przeszłość historyczna w życiu duchowem każdego narodu.

**) „R e w o l u c j a", Warszawa 1921.

(towarzysze partyjni) naród jedynie za formę przejściową, której odrębność polega tylko na odmiennym języku i na pewnych jeszcze podrzędnych i nieistotnych cechach, będących wynikiem odmiennych warunków egzystencji oraz pewnego rodzaju izolacji od otoczenia.

Ludzie tacy nie odczuwają nigdy istoty głębokiego nurtu życia wewnętrznego Narodu, który czuje się d u c h o w ą i m o r a l n ą j e d n o ś c i ą — i nigdy nie zrozumieją oni, że poszczególne cywilizacje są produktami pewnych s w o i s t y c h w b o d ź c a c h s w y c h, p o b u d k a c h i w ł a ś c i w o ś c i a c h procesów twórczych i stąd właśnie pochodzi ich o r y g i n a l n e, n i c z e m n i e z a t a r t e p i ę t n o. Zdobycze myślowe wszystkich narodów, będące wspólną własnością intellektualną całej ludzkości, dostarczają narodowej twórczości cywilizacyjnej materjału konstrukcyjnego i pobudzającego do dalszej pracy — to też naród każdy czerpie z nich pełnemi garściami. Tutaj jednak, jak już wspominaliśmy, chodzi o odrębne u każdego narodu t w ó r c z e d y s p o z y c j e p s y c h i c z n e, mające źródło swe w odmiennej strukturze duchowej i odmiennem przedewszystkiem odczuwaniu swego stosunku do zagadnień bytu i życia oraz do problemów etycznych. Pod tymi zaś względami, jak wykazało doświadczenie dziejowe, (pozwolę tu sobie przytoczyć słowa, wyjęte z artykułu mego w nrze 3 „Akademika"): „współżycie w obrębie jednego organizmu i wzajemne przenikanie się dwóch s k r a j n i e różnych typów cywilizacyjnych wyjątkowo tylko trwać może dłużej bez wielkiej szkody, bądź to dla obu tych typów, bądź też dla jednego z nich".

Tylko ustawiczna troska o tę właśnie tylekroć już wspominaną czystość typu ewolucyjnego, może stworzyć rękojmię n a l e ż y t e g o w y z y s k a n i a w s z y s t k i c h m o ż l i w o ś c i c y w i l i z a c y j n y c h d a n e g o n a r o d u. Ciała obce tamują obieg krwi w organizmie narodowym, zatruwają jego tkanki i hamują, bądź też wypaczają, przebieg procesów twórczych oraz ich końcową realizację.

Socjaliści nasi, jak zresztą i wszyscy inni, umysły których skostniały i zakrzepły w ciasnym (i t o b a r d z o ciasnym) kręgu ich „materjalistycznego poglądu na dzieje", w związku z czem pozostają także ich scharakteryzowane powyżej poglądy na istotę narodu, nie są w stanie zrozumieć, że nawet do pewnego stopnia pokrewne (z punktu widzenia psychologicznego) prądy duchowe mogą u poszczególnych narodów być czemś zgoła różnem i to zarówno w treści swej jak i realnem zastosowaniu. To też nie dziwią nas już nawet takie poglądy, wygłaszane na łamach „Trybuny" (we wspomnianym artyk.), jak np., że ideologja Popławskiego, Dmowskiego, Balickiego, nie jest niczem innem, jak tylko „niemiecko-pruską doktryną Bismarcków, Treitschków, Welbrücków, Schiemanów i H. K. T. przybraną w festony języka polskiego".

Każdy sądzi po sobie. Kto sam nie potrafi stworzyć sobie własnego poglądu na świat i na życie, czerpie natomiast całą swą wiedzę i wytyczne życiowe z mętnych źródeł różnych Międzynarodówek, tego nawet fakty oczywiste i jasne jak słońce, nie zdołają przekonać, że przecież mogą istnieć ludzie, potrafiący się wznieść ponad zakres jego kategoryj intellektualnych.

Podobnie bywa w życiu. Człowiek ograniczony, który do pewnego czasu przebywał wyłącznie w towarzystwie ludzi zbliżonego do siebie pokroju, napotkawszy na swej drodze życiowej jednostkę bardziej uduchowioną i przerastającą go swą wartością wewnętrzną, będzie się starał w rozmyślaniach swych podciągnąć ją pod strychulec swych dotychczasowych mniemań o ludziach i bądźto umieści ją w jednej ze znanych sobie kategoryj typów, bądź też przypisywać jej będzie jakieś niskie a ukryte pobudki do takiego, a nie innego działania i zachowywania się. Podobnie kiepski krytyk, komentując dzieła nowego, nieznanego, a zarazem zupełnie o r y g i n a l n e g o twórcy będzie się starał ulokować go koniecznie w jednej ze znanych sobie szkół literackich, czy artystycznych i będzie się przedewszystkiem doszukiwał „wpływów" i „zależności" od twórców dawniejszych, w najgorszym zaś razie, nie mogąc już sobie w żaden sposób dać z tym „fantem" rady, osądzi danego autora za wykolejeńca, człowieka niepoczytalnego, lub n i e u c z c i w e g o. — Tymczasem ci właśnie ludzie we wszystkich dziedzinach twórczości są właściwymi twórcami prawdziwego postępu ludzkości i „s p r a w c a m i d z i e j ó w".

Dosyć już jednak tych uwag na temat psychologji różnych typów ludzkich; chciałbym jeszcze dorzucić słów parę w związku ze wspomnianym artykułem „Trybuny". Niedawno p. poseł Niedziałkowski na łamach tegoż pisma stwierdził, że zrozumiałem zupełnie z jego strony ubolewaniem, że obecnie młodzież polska dziwnie mało garnie się do doktryn socjalistycznych. „Robotnik" zaś, organ naczelny P. P. S., pisząc o zjeździe Wileńskim, zaznaczył, że dzięki swej „bezmyślności" (medice cura te ipsum!), młodzież w znacznej swej większości ciąży ku „prawicy".

Cóż zrobić, moi panowie! Minęły piękne dni Aranjuezu i waszych wpływów na umysły młodzieży. Życie w wartkim swym biegu bezlitośnie usuwa na bok jednostki, nie potrafiące dotrzymać mu kroku i przechodzi nad niemi do porządku dziennego.

P o z n a ń, dn. 24. 4. 22. Spectator.

ła skrajna reakcja irracjonalnego pierwiastka uczucia i intuicji twórczej przeciw skrajnemu racjonalizmowi), był on wyrazem emancypowania się narodowych twórczości cywilizacyjnych, nie mogących się już pomieścić w ciasnych szrankach kosmopolitycznego w istocie swej pseudoklasycyzmu.

(D. c. n.) **Spectator.**

KORESPONDENCJE

Życie ideowe młodzieży warszawskiej.

WARSZAWA, w maju.

Pragnąc zrozumieć obecne ukształtowanie się kierunków ideowych i reprezentujących je organizacyj w środowisku warszawskiem, trzeba rzucić okiem w przeszłość, niektóre bowiem objawy tylko na jej tle dadzą się pojąć. Utworzenie uniwersytetu warszawskiego i politechniki, przypadłe na początek okupacji, zastało życie ideowe młodzieży bujnie rozwijające się w organizacjach konspiracyjnych. Czasy przełomowe w życiu narodu zmuszały niejako młodzież do czynnej polityki, w której odgrywała ona rolę ważkiego czynnika. A nawet samo życie uniwersyteckie stawiało przed oczyma studentów zagadnienie polityczne stosunku do Niemiec i „niepodległego“ państwa polskiego, które w rok po uniwersytecie Beseleri gratias ujrzało światło dzienne. Z miłości do czystej nauki nie tworzono uniwersytetu i politechniki; miały one odegrać rolę w wszechświatowej propagandzie progermańskiej, wykazującej szczytne ideały bogobojnej monarchji, a studenci nowych uczelni mieli być narzędziem w ręku państwowotwórczych polityków. To też kiedy na zamku warszawskim dnia 5 listopada 1916 roku odgrywano tragifarsę, postarano się o to, by „młodzież gromadziła się przed murami zamku, aby okazały wjazd p. Beselera uświetnić; by potem kordonem otaczała ekwipaże reprezentantów władz okupacyjnych“ — jak mówi współczesna odezwa. Nie odruch samorzutny, ale usilna agitacja władzy uniwersyteckiej pchnęła młodzież do tego fatalnego kroku. Na wiecu akademickim, który decydował o pójściu na zamek, czyli do obozu aktywistów, po raz pierwszy uwidocznił się rozdział na t. zw. „aktywistów“ i „pasywistów“. Przeciw poniżającej manifestacji głosowało kilkunastu zaledwie obecnych. Psychoza „niepodległościowa“, kryjąca pod pięknymi frazesami marzeń o czynie orężnym, własnej armji, o rozbudowie państwa, niewolę u Niemców i bezcelową śmierć tysięcy Polaków pour le roi de Prusse, panowała niepodzielnie. Kilkunastu „pasywistów“ dało później początek Nar. Zjednoczeniu Mł. Akad. i dzisiejszej Młodzieży Wszechpolskiej, dając jej w spuściźnie jasną i prostą linję polityczną, przeszłość, której — jak wiele innych organizacyj — nie potrzebujemy kryć skromnie w cieniu.

Aktywiści rozpadli się po pewnym czasie na dwa zwalczające się odłamy, choć wspólnie na zwycięstwie Niemiec budujące cały gmach swych politycznych omyłek. Biali w różnych organizacjach centrowych, a potem wokół tronu Regencji wiernie stali przy dostojnych monarchach.

Czerwoni, czy też różowi, jak kto woli, choć też przysięgali na wierność cesarzowi austrjackiemu [1], pragnęli Habsburgów na tronie Polski [2], szanowali moralne prawa Niemiec do urządzania naszego kraju, nabyte orężem w stosunku do Kongresówki [3], osłaniali jednak te przykre prawdy listkiem figowym czynu zbrojnego, bohaterstwa legjonów i wreszcie usilnie szerzonego kultu tego, o którym pisze się On przez duże O.

Drugi odłam z łatwo zrozumiałych względów dominował wśród młodzieży. Pokolenie wychowane w tradycjach romantycznych, lgnęło naturalnym popędem do obozu, który owijał się w legendy romantycznych czynów i bojowników, czy bojowców. Ci ludzie zdawali się spełniać marzenia wieszczów, a przynajmniej umieli to zręcznie symulować, chowając trzeźwe rachuby polityczne dla siebie, albowiem doskonale zdawali sobie sprawę, że „więcej u Polaków znaczy nastrój, niż rozwaga i argumenty“ [4]).

Na czele zwolenników tego kierunku wśród młodzieży, niepodzielnie dzierżącego przez długi czas rząd dusz, kroczyła Organizacja Młodzieży Narodowej. Do pięknych frazesów obozu „niepodległościowego“ dodawała ona piękną nazwę i czcigodną tradycję organizacji, założonej przed laty przez śp. Z. Balickiego, a opanowanej przez niegodnych jej epigonów. Czad „niepodległościowy“ i szkoła konspiracyjna P. O. W. urobiły przekonania setek akademików. I mimo druzgocące ciosy, które ideologję polityczną tej grupy rozwaliły w gruzy, suggestja starczyła na dłużej niż ideologja i ostateczny porachunek z wpływami O. M. N. dopiero teraz zdaje się nadchodzić. Na gwałt sztukowane zasady, z nerwowością wschodnią klecone podstawy „neonacjonalizmu“, choć wytęża się nad niemi kol. Grosglik, zdaje się nie zastąpią próżni. Ersatze, czy też polskie namiastki, na długo starczyć nie mogą. Z drugiej strony orjentacyjnej przepaści stojący obóz „pasywistyczny“ wśród młodzieży, choć wywodził się od kilkunastu zaledwie opozycjonistów, był w tem o tyle szczęśliwszem położeniu, że jego ideologja wyszedłszy zwycięsko z dziejowych zapasów, pozwalała mu zdobywać ludzi dla zasad, a nie dobierać zasady do ludzi.

Tylko znając tę przeszłość dwóch decydujących wśród młodzieży kierunków, zrozumieć można sytuację obecną i dlatego to potrącić musiałem sprawy czysto polityczne, z któremi młodzież była czasu wojny nierozdzielnie związana.

W chwili obecnej mamy w Warszawie właściwie osiem organizacji ideowych, dziewiątą, która nią chce być, ale ludzie w to nie wierzą i dwie zaliczane do grupy „różnych“, choć posiadają pewne cechy ideowych. Jest to stanowczo nie mało, jeżeli jednak odsuniemy na bok małoznaczące przejściowe nowotwory, to przekonamy się, że wśród młodzieży nurtują wszystkie prądy, istniejące w społeczeństwie starszem, a posiadające odmienne światopoglądy.

Obóz narodowy, czy prawicowy — jak zwał, tak zwał, byleby się dobrze miał — wyszedł z jednego koła im. Mianowskiego, które w 1918 r. grupowało całą młodzież o koalicyjnych sympatjach, stojącą na gruncie zasadniczej walki z Niemcami i zjednoczonej Polski, powstałej wbrew nim. Kiedy ten naczelny cel koła urzeczywistnił się, wystąpili z niego jedni, by założyć „Odrodzenie“, nadając mu więcej religijny, niż ideowo-polityczny charakter, drudzy nazwali się zachowawcami. Pozostali nacjonaliści, którzy w zmienionych warunkach po przez Nar. Zjednoczenie Mł. Akad. stali się Młodzieżą Wszechpolską.

Organizacja Młodzieży Narodowo-Zachowawczej, a obecnie Młodzieży Monarchicznej, obok zasad nacjonalizmu wysunęła na czoło formę ustroju państwowego, o czem mówi sama nazwa. Przyznam się osobiście, że nie wiem czy jest celowem — istnienie odrębnej organizacji monarchicznej. Sprawa ta dziś nie jest aktualna, a jeśli stanie ona w przyszłości przed naszem społeczeństwem, to nacjonaliści, dla których miernikiem wartości form państwowych jest ich użyteczność dla narodu, a nie abstrakcyjny monarchizm, czy republikanizm, które sine loco et die nie dadzą się żadną miarą ocenić, rozstrzygną, który ustrój w danej chwili uznać za właściwy i za nim się opowiedzą.

Jedno może zadanie ma Młodzież Monarchiczna w Polsce: pokazać nam na wzór francuskich Camelots du Roi uczciwych zachowawców i szczerych, ideowych, a nie z interesu, lub urodzenia, monarchistów. Stworzenie takiego typu byłoby zasługą, Polska bowiem zna tylko stańczykowskich Cohn-serwatystów, aferzystów politycznych, dla marnego interesu pod wodzą mechesów służących tak dobrze Habsburgom, jak rozwydrzonej demagogji chłopskiej.

Rozlega się właśnie syreni głos mistrza korupcji i brudnych dróg w polityce p. Jana Bobrzyńskiego. Przez całe życie zwalczał on młodzież i jej nietrzeźwe zapędy, obecnie chce on „spowodować stanowczą zmianę taktyki wobec młodzieży“. Stańczycy widząc smutne rezultaty niedoceniania młodzieży, stwierdzają, że „budujący (a więc dopiero po tylu latach istnienia!) program, trzeba mu przedewszystkiem zapewnić zdolnych i wyszkolonych (czy w brudnych metodach?) wykonawców“. Tym panom Młodzież Monarchiczna, jestem tego pewny, powie silnym głosem: ręce precz!

Stowarzyszenie młodzieży akademickiej „Odrodzenie“, stojąc na szczere narodowym gruncie, wysuwa na pierwszy plan zagadnienia etyczno-religijne w duchu katolickim. Istnienie „Odrodzenia“ i jego siła są objawem powszechnego w Europie powrotu do religijności. Po okresie zdawało się ostatecznego tryumfu materjalizmu i „wolnej myśli“, nadeszła reakcja zdegradowanej duszy ludzkiej. W myśl maksymy: „in tempore iracundiae factus est reconcilatio“ wraca inteligencja do Kościoła. Krzewić ideały Chrystusowe i etycznie wychowywać, jest wielkiem zadaniem „Odrodzenia“. Jego raison d'etre jest rzeczywista i dlatego ma ono zapewniony byt. W danej chwili jest jedną z najliczniejszych organizacji; wydaje miesięcznik „Prąd“, poważnie, choć trochę nużąco redagowany.

„Młodzież Wszechpolska“, przekształcona w marcu b. r. z Nar. Zjednoczenia Mł. Akad., jest organizacją młodzieży nacjonalistycznej. Ideologja jej jest jasna i zrozumiała, obejmująca całość życia narodowego we wszystkich jego przejawach. Zwolenników szczerych i przekonanych mogą zdobywać tylko ideologje jasne, wykończone, a nie błądzące w otchłaniach niebytu i neologizmów. Dążność ta wśród młodzieży zarysowuje się coraz wyraźniej i jej przypisać należy szybki rozwój organizacji.

W ciągu bieżącego roku akademickiego liczba jej członków wzrosła czterokrotnie, co najlepiej świadczy o jej rozroście. Organem „Młodzieży Wszechpolskiej“ jest w Warszawie „Głos Akademicki“.

Czwartą organizacją z Bloku Narodowego jest „Organizacja Niezal. Młodz. Narod.“ Istnienie jej tłomaczą względy historyczne, a nie rzeczowe. Jest ona bowiem secesją „prawicową“ z O. M. N. Rozłam ten wywołany został coraz większem uzależnianiem się O. M. N.-u od pewnych sfer, co wywołało słuszne oburzenie wśród części członków tej organizacji.

(Dok. nast.) **M. L. Przyjemski.**

[1]) Józef Piłsudski w Kielcach, 5 września 1914.

[2]) Ignacy Daszyński w parlamencie wiedeńskim w styczniu 1918 r. (a więc bezpośrednio przed traktatem brzeskim).

[3]) Józef Piłsudski w Radzie stanu, 1 maja 1917.

[4]) Józef Piłsudski w memorjale do Beselera z dnia 26. grudnia 1916.

Z życia ideowego akademików krakowskich.

KRAKÓW, dnia 12 maja.

Kraków, siedziba austrjackich chwalców tronu habsburgskiego i czerwonych służalców żydowskich, rozpoczyna odświeżać swoją ideową fizjonomję. Ruch idzie od młodzieży — jak zwykle. Pierwsze sygnały zmiany silnem echem budzą uśpionych. Wylew energji ze strony zarówno szeregów narodowych, jak i elementów lewicowo-żydowskich, zaznaczają się bardzo silnie w akcji wiecowej, jakiej świadkiem była pierwsza połowa b. r. Zmaganie się zdrowych prądów ze sprzymierzoną mafją belwedersko-socjalistyczno-żydowską przyniosło zwycięstwo obozowi młodzieży narodowej. Wiec, o którym doniósł „Akademik“ w ostatnim numerze, był świetnym poglądem sił, jakie we wspólnej pracy gromadziliśmy przez cały rok po powrocie do bardziej normalnych, niż w latach ubiegłych, stosunków. Atak, wymierzony przeciw narodowemu par excellence charakterowi Zjazdu wileńskiego, spalił bezpłodnie na panewce, pozostawiając w odosobnieniu drobną grupkę z „Czytelni akadem.“, „Org. Młodz. Nar.“ i „Życia“, tj. ogółem kilkadziesiąt jednostek, idących razem ze zwartą masą żydostwa akademickiego, które obecnie w sposób coraz bardziej agresywny zaznacza u nas swą działalność.

W maju wystąpił jawnie „Haszaher“ sjonistyczny, wywieszając swą tablicę ze sjonistyczną gwiazdą w gmachu polskiej Wszechnicy. Prowokacyjna metoda poczynań żydowskich może doprowadzić i niewątpliwie doprowadzi do skutków, o których opinja mówi dziś w sposób niedwuznaczny, co dla władz uniwersyteckich stanowić winno przestrogę, aby w sposób mniej ostentacyjny popierały żydów, utrudniając równocześnie akadem. „Rozwojowi“ wszelką akcję i nie dopuszczając nawet do wywieszania zwyczajnych jego ogłoszeń w budynkach uniwersyteckich. Mimo to jednak akadem. „Rozwój“ zyskuje z dnia na dzień coraz większą ilość członków i jest w obecnej chwili, po organizacjach samopomocowych, najsilniejszą organizacją wśród młodzieży.

Z pomiędzy organizacyj ideowych najruchliwszą jest niewątpliwie Młodzież Wszechpolska. Zjazd Wileński oraz Zjazd warszawski z marca b. r. wlały w nas silniejszego ducha, a zdobycie oparcia wśród młodzieży, pozwoliło baczniejszą zwrócić uwagę na wewnętrzne wychowanie organizacyjno-ideowe.

Praca idzie szybkiem tempem. Tygodniowe zebrania wypełniają odczyty z zakresu zagadnień, które mają ująć w ramy nasz światopogląd; dopiero na tej podstawie będziemy mogli budować program bieżących prac i problemów. Tak poważnie pojęta i w sposób systematyczny przeprowadzana praca samokształcąca i samowychowawcza — pozwala nam wierzyć, że wychowamy grupę ludzi, którzy wszedłszy w życie, godnie będą reprezentowali nasz obóz. Szkoda, że nie wszystkie organizacje idą w tym kierunku, a zamiast tego, pod patronatem zbankrutowanej Organ. Młodz. Nar. (O. M. N.), urządzają poufne konferencje wzajemnej adoracji dla uzgodnienia akcji rozbijania wieców. Ludowcowa „Czytelnia akadem.“ zadowoliła się po kilku balach karnawałowych sprowadzeniem „obywatela“ posła Dąbskiego, który w referacie swym odtworzył znany nam program polityki zagranicznej, tylekroć omawiany już przez kierowników ruchu wszechpolskiego w starszem społeczeństwie. Pozatem „towarzysz“ red. Haecker dorzucił kilka swych uwag na temat sprawy agrarnej, ujętych z punktu widzenia socjalistycznego — i na tem koniec. Tak się przedstawia cała „twórcza“ praca akademików, których duchowymi przewódcami są pp. Bryl, Witos, Stapiński i dalej jeszcze ku lewicy. „Życie“ socjalistyczne, złożone wyłącznie niemal z bolszewizujących Baderów et cons., prowadzi pewną akcję odczytową w kierunku rozmyślań nad historją ruchu socjalistycznego, jak gdyby w ten sposób usiłowało zamknąć ideową kartę dziejów tej przeżytej już dzisiaj doktryny. Nawoływanie „Życia“ do udziału w pochodzie w dniu 1 maja pod hasłem „proletarjusze łączcie się“, nie odniosło żadnego skutku, pomimo wytężonej agitacji.

Najbliższe nam ideowo „Odrodzenie“, ma zbyt mało rozmachu w swej działalności i niezawsze dotrzymuje kroku tam, gdzie go trzeba przyspieszyć, aby ubiec przeciwników.

Skoro już piszę o Krakowie, trudno zaiste nie wspomnieć o „Płomieniach“, które redaguje p. Adam Ciołkosz, mener i kierownik akadem. sekcji P. P. S. Pomijając już całą tendencyjną działalność tego pismaka, który, ściśle mówiąc, ma swą siedzibę raczej w Tarnowie, niż w Krakowie, z oburzeniem czytało się umizgi, pozbawione krzty godności narodowej i bezwzględne swą obojętnością w stosunku do faktów przemawiających do nas całą potęgą swej wymowy od czterech już lat, umizgi, jakie p. redaktor A. Ciołkosz, socjalista, wystosowywał pod adresem sjonistów. Fakt, że równocześnie tego samego Ciołkosza proszą krakowscy harcerze na odczyt, jako prelegenta w swojem gronie — niech będzie dalszą ilustracją kołtuństwa, wśród jakiego żyjemy i z jakim walczyć musimy na każdym kroku. Walka z obcymi na kresach hartuje ducha narodowego i jego bojowe szeregi, ale walka z własnymi rodakami, którzy jak ślepcy idą w objęcia jawnych wrogów polskiego nawet głosu i słowa, co jest wynikiem wyrafinowanie sprytnej działalności tryumfujących dziś żywiołów sjonistycznych — ta walka stanowi dla nas konieczność niezmiernie przykrą i bolesną. Ale przełamać i to w sobie trzeba, byle tylko doprowadzić do zwycięskiego końca bój podjęty o polskość pierwszej naszej wszechnicy.

Klaud. Hr.

ŻYCIE AKADEMICKIE ZAGRANICĄ

Obchody jubileuszowe w Padwie i Brukseli.

W dniach 14, 15, 16 i 17 bm. odbyły się w Padwie uroczystości dla uczczenia 700-lecia istnienia tamtejszego uniwersytetu, w których wziął udział także król włoski. Równocześnie zaś laureaci owego uniwersytetu urządzają kongres, na którym omawiane będą ważne sprawy naukowe — weźmie w nim udział między innymi znakomity astronom kard. Maffi, arcybiskup Pizański.

Jak wiadomo Uniwersytet Padewski jest jedną z najstarszych i najczcigodniejszych wyższych uczelni w Europie. Czasy jego świetności przypadają na renesansową epokę XVI stulecia, kiedy to także młodzież polska tłumnie spieszyła do owego wielkiego „lumen artium“, jakie promieniowało z Padwy. Na uniwersytecie padewskim studjował (chociaż zresztą krótko) genjalny filozof-astronom Mikołaj Kopernik — tutaj uzyskał stopień doktora filozofji pierwszy utalentowany nasz liryk XVI w. Klemens Janicki, „poeta laureatus“, tutaj wreszcie kształcili się wszyscy bez wyjątku przedstawiciele „złotego wieku“ naszej literatury z Janem Kochanowskim na czele. Wszyscy niemal członkowie Senatu Rzpltej w XVI w. byli wychowankami szkoły padewskiej, do której garnęli się synowie najznakomitszych rodzin i to zarówno szlacheckich jak i mieszczańskich, zarówno z ziem rdzennych Korony i Litwy, jak i dalekich kresowych okolic. W przybliżeniu wychowało się w Padwie w XVI w. około tysiąca Polaków, a napływ nowych adeptów nie ustawał bynajmniej także w przeciągu XVII stulecia. Studenci polscy posiadali w Padwie własne swe organizacje (nawet własną gospodę!), które przetrwały całe stulecia.

Jak się dowiadujemy, dnia 20 bm. odbyła się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie uroczysta akademja dla uczczenia siedemsetlecia Padwy. Przypuszczamy, że i nasza wszechnica podejmie inicjatywę w kierunku zorganizowania podobnej uroczystości — wszak chodzi tu

o nawiązanie do jednej z najpiękniejszych tradycyj dziejów naszej narodowej kultury.

W dniach 24 i 25 maja br. obchodzi uroczyście Królewska Akademja Belgijska w Brukseli, założona w roku 1772 przez cesarzową Marję Teresę, 150-lecie swego istnienia. Instytucja ta jest czemś w rodzaju naszej krakowskiej Akademji Umiejętności — ma ona na celu popieranie nauki, literatury i sztuk pięknych w Belgji przez pracę w odpowiednich wydziałach. S. W.

XI Kongres Narodowy Studentów Francuskich w Lyonie.

Wychodzący w Paryżu tygodnik akademicki „L'Information Universitaire“, donosi w swym nr. 12 z dnia 6 bm., że w dniach od 8—15 maja miał się odbyć w Lyonie XI Kongres Narodowy Studentów Francuskich. Jak wiadomo, Kongresy takie odgrywają we Francji rolę analogiczną do naszych Zjazdów ogólno-akademickich — reprezentowane są na nich wszystkie żywioły narodowe młodzieży francuskiej. Przedostatni (X) Kongres odbył się w Montpellier przy końcu października i na początku listopada z. r. i zeszedł się wówczas z dwiema wielkiemi uroczystościami w tem mieście: obchodem 700-lecia miejscowego fakultetu medycznego oraz odsłonięciem pomnika mistrza Rabelais. We wszystkich tych ówczesnych uroczystościach, na które zjechały najznakomitsze osobistości, znane z życia społeczno-politycznego i intellektualnego Francji (między innymi prezydent Republiki, p. Millerand), wzięli też oficjalnie udział delegaci polscy: kol. Baliński (wiceprezes „Confed. intern. des Etud.“, której zarząd równocześnie zjechał do Montpellier na obrady), oraz dr. Natanson (ówczesny wiceprezes Kom. Wykon. P. M. A.). Delegaci polscy byli entuzjastycznie przyjmowani i wyróżniani na każdym kroku.

Obecnie, wedle wspomnianej „L'Information Universitaire“, zbiera się po raz pierwszy Kongres studentów w Lyonie przyczem, jak i poprzednio, tak i teraz dla zadokumentowania ścisłego związku, łączącego społeczeństwo francuskie z młodem jego pokoleniem, połączono obrady kongresu z szeregiem uroczystości i przyjęć, w których bierze udział szereg najwybitniejszych przedstawicieli władz państwowych i uniwersyteckich, oraz świata intellektualnego.

Kongres otworzy uroczyście mer miasta Lyonu, znany działacz polityczny p. Herriot. Prace podzielone są na 5 komisyj, zajmujących się: 1. administracją i życie wewnętrznem organizacyj studenckich, 2. materjalną stroną życia studentów (kuchnie akad., mieszkania, bibljoteki), 3. sprawami uniwersyteckiemi (reforma studjów) i wojskowemi, 4. propagandą i stosunkami z zagranicą (za pośrednictwem „Confed. internat. des Etudiants“), oraz 5. sprawami sportowemi. Obradami poszczególnych komisyj kierować mają wybitni posłowie do parlamentu i senatorowie.

Z okazji Kongresu naszych francuskich kolegów przesyłamy im jako reprezentanci nacjonalistycznej młodzieży polskiej nasze najserdeczniejsze życzenia. Przyjaźń polsko-franc., wsparta o wielowiekowe tradycje oraz o wspólność najżywotniejszych interesów obu narodów, będzie zawsze jedną z głównych wytycznych w formowaniu się zarówno naszych poglądów, jak i realnych wskazań życiowych — równocześnie zaś czerpiąc ze wspaniałego skarbca tak przedziwnie bliskiej nam pod tylu względami kultury francuskiej, bogacić będziemy ducha naszego i wiedzę.

Sensacyjne rewelacje „Eclaira“.

Pod tytułem „Tajne organizacje republiki niemieckiej“ zamieszcza wielki dziennik paryski „Eclair“ artykuł wstępny, którego autorem jest współpracownik tego pisma p. Ambroise Got. O ile mi wiadomo, o artykule tym nie wspomniały zupełnie nasze dzienniki, a przecież zasługiwałby on z naszej strony na specjalną uwagę. Wywody p. Got poświęcone są w całości wielkiej organizacji akademickiej, zwanej „Hochschulring deutscher Art“. Autor pisze o tym „Ringu“ co następuje:

„Hochschulring Deutscher Art“ jest jedną z najpotężniejszych nacjonalistycznych organizacyj Niemiec; ma on swe odgałęzienia w Austrji, na Węgrzech, a nawet w Czechosłowacji. Jeden z jego wydziałów przeznaczonym jest specjalnie do wykonywania mordów skrytobójczych“.

I dalej:

„Tylko studenci czysto niemieckiego pochodzenia z wyłączeniem wszelkich cudzoziemców, w szczególności zaś „przeklętych“ żydów, dopuszczani są do tego „Ringu“. W Berlinie ugrupowanie to sprawuje prawdziwą dyktaturę nad ogółem studentów i profesorów. Jednym z ojców chrzestnych „H. D. A.“ jest polityczny generał Ludendorff, jakkolwiek swego czasu „Berl. Tag.“ wykazał jego żydowskie pochodzenie ze strony matki.“

Pisząc następnie obszernie o skrajnym antysemityzmie „Hochschulringu“, p. Got zaznacza:

„Pozatem jednak propaganda antysemicka, która, jak się zdaje, stoi na czele działalności „Hochschulringu“, jest w rzeczywistości tylko maską, poza którą ukrywają się znacznie czarniejsze zamiary. Jest rzeczą znaną, że twierdza „Ringu“ w Berlinie niedawno jeszcze znajdowała się przy Schellingstr. nr. 1 w domostwie osławionem z tego powodu, że równocześnie znajdowało się tam gniazdo zamachowców („puczystów“) za czasów sprzysiężenia Kappa—Lüttwitza. Odkąd z powodu klęski tego sprzysiężenia, tak zwana „Nationale Vereinigung“ została rozwiązaną, jej miejsce zajmowały na gruncie tej samej realności wciąż nowe organizacje nacjonalistyczne.

Aby popierać szerzenie swych idei, „ruch młodzieży“, jak określa „Hochschulring“ swą działalność, stworzył sobie rodzaj Rady Nadzorczej, składającej się z 47 starszych panów, dawnych studentów, którzy bądźto są bardzo bogaci, bądźteż mają wielkie wpływy. Prawie wszyscy należą do „Deutschnationale Volkspartei“, będącej skrajnie prawicowem ugrupowaniem; sześciu z nich jest b. generałami, dziesięciu zaś parlamentarzystami o przekonaniach nacjonalistycznych. Pomiędzy godnymi uwagi opiekunami wymienimy tu wspomnianego już gen. Ludendorffa oraz profesorów Seeberg'a i von Below'a z Fryburga.

Okolicznością znacznie poważniejszą jest to, że wykryto niedawno, które nici, łączące „Ring“ z bandą skrytobójców, którzy zamordowali Erzbergera, przed nim zaś Gareisa (znanego przywódcę niezależnych socjal. Przyp. Red.) i innych jeszcze. Faktycznie uwięziono niedawno we Wrocławiu niejakiego Fryderyka Koppa, członka zarządu „Ringu“ i jednego z założycieli tego ugrupowania, ponieważ ciąży na nim oskarżenie o udział w zamordowaniu Erzbergera. Fr. Koppe należał do osławionej „Sekcji B“ tajnej organizacji „Consul“. Organizacja „Consul“, posiadająca swych najbardziej zaufanych i pewnych członków wśród studentów „Hochschulringu“, a założona przez kapitana Erhardta, którego brygada dostarczyła mu rdzenia jego tajnych formacyj wojskowych, ma na-[illegible] „Consul“, co jest właśnie [illegible] Erhardta w tej niemieckiej mafji. Do tego związku należeli studenci Koppe, Schulz i Tillessen, z których dwaj ostatni zbiegli, pozatem zaś porucznik marynarki Killinger i por. Herbert Müller; obaj ostatni siedzą pod kluczem. „Hochschulring D. A.“ jest tylko zewnętrzną stroną medalu, poza którą czynnem jest wstrętne rojowisko najosobliwszych organizacyj. Wszystkie one, mimo różnic je dzielących, powiązane są tą samą wiarą i tym samym ideałem, którym jest odbudowanie środkowej Europy („Mitteleuropa“) na zasadach ustroju monarchicznego, podjęcie nieubłaganej walki z elementami demokratycznymi, wolnomyślnymi i pacyfistycznymi oraz szerzenie idei rewanżu. Jedną z tych tajnych organizacyj uśmiercili właśnie na Górnym Śląsku nasi mali strzelcy (mowa tu o franc. wojskach okupacyjnych. Przyp. Red.).“

Tyle „Eclair“. Oczywiście dzienniki niemieckie gwałtownie zaprzeczają prawdziwości jego rewelacyj, zaprzeczeniom tym jednak nie należy dawać żadnej wiary. Oddawna już było rzeczą wiadomą, że b. oficerowie cesarskiej armji niemieckiej w porozumieniu z kolegami i podwładnymi ze swych dawnych oddziałów, pokryli całe Niemcy siecią tajnych organizacyj wojskowych, dążących z jednej strony do obalenia obecnego ustroju republikańskiego Rzeszy, z drugiej zaś do stworzenia kadrów, któreby w danej chwili mogły przeprowadzić szybko mobilizację wszystkich zdolnych do noszenia broni jednostek, ćwiczących się obecnie wojskowo w różnych jawnych i półjawnych organizacjach „policyjnych“, różnych „wehrach“, „orgeschach“. Obecnie dowiadujemy się, że głównymi kierownikami i inspiratorami tej akcji są akademicy, zorganizowani w największej swej organizacji „Hochschulring Deutscher Art“. Szczegóły, podane przez p. Got rzucają smutne światło na niebywałe zdziczenie moralne młodzieży niemieckiej, która terror i mordy skrytobójcze przyjęła do arsenału swych metod walki politycznej.

Z drugiej strony w świetle powyższych rewelacyj jasną staje się geneza takich wypadków, jak np. ostatnie bestjalskie zamordowanie jednego z najzasłużeńszych działaczy polskich na G. Śląsku dra Styczyńskiego z Gliwic. Z innych źródeł wiemy także, że w oddziałach „Orgeschu“, które walczyły na G. Śląsku przeciw powstańcom polskim w maju r. z. gros sił stanowili akademicy ze wszystkich uniwersytetów niemieckich, a zwłaszcza z Bawarji. Przyznają to zresztą także dzienniki niemieckie, np. „Deutsche Tageszeitung“ w nrze 95 z dnia 25 lutego br.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że również na terenie Rzpltej, zwłaszcza zaś b. zaboru pruskiego, muszą istnieć tajne organizacje niemieckie wojskowo-polityczne i irredentystyczne, działające w porozumieniu z takimiż organizacjami w Rzeszy.

Krzywe zwierciadło.



Zdziczenie.

Od jednego z kolegów otrzymujemy kilka niżej zamieszczonych uwag, stanowiących wyraz opinji tych sfer społeczeństwa akademickiego, którym troska o kulturalno-etyczne podstawy życia naszych uczelni leży na sercu. Red.

W nocy z dnia 20 na 21 maja, miała miejsce w lokalu „Domu Akademickiego“ karczemna awantura. Ponieważ niemiłe zajścia między studentami, nie licujące ze zwyczajami dżentelmeńskiemi, zaszły już niejednokrotnie i w rezultacie przyczynić się musiały do zdziczenia zwyczajów na uniwersytecie, apelujemy do Senatu Akademickiego i stowarzyszeń akademickich, aby winnych wprowadzania karczemnych incydentów w życie akademickie surowo karały. Wykluczenie ze społeczności akademickiej takich jednostek ogół akademicki przyjmie z zadowoleniem i ulgą.

KRONIKA

Wiadomości ogólno-akademickie.

Ogólno-akademicki Zjazd Kół naukowych.

W dniach od 25 do 28 maja br. odbędzie się w Poznaniu Zjazd polskich akademickich kół naukowych wszystkich wyższych uczelni Rzeczypospolitej. Na Zjazd spodziewany jest przyjazd około stu akademików i z tego powodu Prezydjum Kół Naukowych U. P. wydało do obywateli miasta odezwę z prośbą o zaofiarowanie kwater dla gości z poza Poznania. Jak odezwa podkreśla jest to pierwszy Zjazd naukowy młodzieży akademickiej, a zarazem pierwszy Zjazd tego rodzaju odbywający się w Poznaniu.

Witając serdecznie Zjazd z naszej strony, życzymy jego uczestnikom, aby danem im było stworzyć mocne podstawy dla dalszego rozwoju kół naukowych oraz pobudzenia ich do intensywnej i żywej działalności w zakresie właściwych im zadań.

W tym celu musi nastąpić gruntowne przedyskutowanie zarówno strony organizacyjnej, oraz zakresu kompetencji kół, jak i metod pracy naukowej w ich łonie. Pod tymi względami wiele jest jeszcze do poprawienia i zreformowania.

W następnym numerze „Akademika“ podamy obszerne sprawozdanie ze Zjazdu.

Wrażenia ze Zjazdu w Turnowie (Czechosłowacja).

(Od jednego z uczestników Zjazdu).

Do Turnowa w Czechosłowacji został przez Sekretarjat Generalny wydziału Pomocy Koleżeńskiej „Wszechświatowej Federacji Studentów-Chrześcijan“*) zwołany na dni od 8—15. 4. br. Zjazd delegatów wszystkich państw zainteresowanych w akcji samopomocowo-gospodarczej.

Okólnik p. Konrada Hoffmanna, sekretarza „Federacji“ w Genewie, wysłany do reprezentantów „Federacji“ w poszczególnych krajach wyrażał życzenie, ażeby Zjazd miał charakter spontaniczny.

Zanim omówię pracę Zjazdu, chcę się podzielić informacjami o „W. F. St.-Ch.“, udzielonemi mi przez jej kierowników. „W. F. St.-Ch.“ jest to międzynarodowa, apolityczna i międzywyznaniowa akademicka organizacja religijna, grupująca poszczególne narodowe związki o charakterze chrześcijańskim. Została ona założoną w roku 1895 w Vadstena w Szwecji przez przedstawicieli studenckich organizacyj chrześcijańskich Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady, Wielkiej Brytanji, Niemiec i krajów skandynawskich.

Celem Federacji jest: 1. jednoczyć studentów, dążących do naśladowania Chrystusa, jako swego Pana i Zbawiciela, 2. przygotować ich, aby pracą w różnych dziedzinach życia przyczynili się do nadejścia Królestwa Bożego na ziemi, 3. dążyć do poprawy podstaw społeczno-etycznych życia akademickiego, 4. zawiązywać przyjacielskie stosunki między studentami wszystkich krajów, w myśl przykazań Chrystusowych.

Do czasu wojny „W. F. St.-Ch.“ nie zajmowała się pracą społeczną, dopiero w roku 1920 została zorganizowaną akcja pomocy studentom Europy („Pomoc Studentom w Europie“ — „Europeen Student Relief“) z inicjatywy Miss Ruth Rouse, sekretarki „W. F. St. Ch.“. Wedle oświadczeń sekretarza „W. F. St. Ch.“ działalność ta ustanie z chwilą poprawy stosunków w Europie i wówczas „Federacja“ powróci do swojej pracy etyczno-religijnej.

Zarząd Główny ma siedzibę w Genewie, tam też wpływają składki krajów, które udzielają pomocy materjalnej, a mianowicie: Australji, Belgji, Chin, Danji, Egiptu, Finlandji, Francji, Hiszpanji, Holandji, Jamajki, Japonji, Indji, Irlandji, Kanady, Kuby, Niemiec, Norwegji, Nowej Zelandji, Południowej Afryki, Południowej Ameryki, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Szwecji, Szwajcarji, Wielkiej Brytanji i Włoch. Pragnę tutaj zwrócić uwagę na jeden fakt: Niemcy należą do założycieli „Federacji“, są wymienieni jako kraj udzielający pomocy, w rzeczywistości zaś nieprzyczynili się wcale do zbierania składek na jej cele, lecz przeciwnie pobierają znaczne subsydja ze strony „Pomocy Studentom w Europie“.

*) „Federacja“ ta równoznaczną jest z „Chrześcijańskim Związkiem Światowym Akademików“, o którym, jako biorącym udział w konferencji lipskiej, wspomina kol. Spectator w artykule swym w nrze 4 „Akad.“ (str. 24.), przetłómaczywszy tylko trochę inaczej nazwę tej organizacji na język polski. Natomiast odrębne zupełnie ugrupowanie międzynarodowe stanowi katolicka „Pax Romana“, co zaznaczamy dla uniknięcia nieporozumień, gdyż przy składaniu wspomnianego artykułu zecer opuścił przez pomyłkę wyraz „i“ pomiędzy słowami: „Chrz. Zw. Św. Akad.“ oraz „t. zw. Pax Romana“, jak gdyby chodziło tam o jedną organizację. „Pax Romana“ zajmowała się organizacją kongresu holenderskiej katolickiej młodzieży akademickiej, który odbył się w Rotterdamie w dniach 11—12 lutego b. r. i w którym brali udział także dwaj Polacy-akademicy, delegaci „Odrodzenia“ w charakterze gości. (Przyp. Red.)

Od roku 1920—1921 zebrano 3 miljony franków szwajcarskich; w 1922 roku 1 680 000 franków szwajc.

Delegacja polska pojechała ze ścisłemi instrukcjami Komitetu Wykonawczego II. Zjazdu Ogólno-Akadem. w Wilnie w charakterze wyłącznie informacyjnym w sprawach gospodarczych. W Zjeździe wzięło udział 86 delegatów, reprezentujących 28 państw a 23 narodowości, oprócz tego było 13 gości. Na przewodniczącego obrano p. Konrada Hoffmanna, sekretarza „Pomocy Studentom w Europie". Językiem obrad był język angielski i niemiecki. Delegacja Polska zgłosiła wniosek o przyjęcie języka francuskiego jako języka obrad. Wniosku tego nie przyjęto.

Obrady rozpoczęły się od składania sprawozdań przez poszczególne delegacje. Znamiennem było sprawozdanie delegacji ukraińskiej, która oświadczyła, że położenie studentów ukraińskich w Galicji Wschodniej jest identycznem z położeniem studentów w Rosji sowieckiej, że wstęp na uczelnie polskie jest Ukraińcom wzbroniony, dalej że Rząd Polski uwięził Rektora i ciało profesorskie Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie (!) oraz wydalił studentów obywateli polskich narodowości ukraińskiej. Studenci ukraińscy przeto byli zmuszeni zorganizować tajny uniwersytet we Lwowie, który liczy z góry 1300 słuchaczy. Sprawozdanie to było obliczone na nieznajomość stosunków naszych ze strony większości delegatów; propagandę swoją przytem poparli Ukraińcy mapą, według której Ukraina sięga poza Bug i San, podchodząc aż pod Nowy Sącz (!), na wschód zaś sięga aż do Kaukazu. Teren ten według oświadczenia delegacji ukraińskiej jest okupowany przez wojska bolszewickie, polskie i rumuńskie. Zaraz po odczytaniu sprawozdania, delegacja polska złożyła oświadczenie, w którem sprostowała twierdzenia Ukraińców, wychodząc przytem z założenia, iż sprawozdanie to porusza kwestje czysto polityczne, które nie powinny być wogóle poruszane na Zjeździe. Po oświadczeniu delegacji polskiej nie udzielono już nikomu głosu w tej sprawie.

Jednocześnie z posiedzeniami plenarnemi toczyły się obrady sześciu komisyj: organizacyjnej, finansowej, form pomocy dla Rosji i zagranicznej. Wynikiem obrad komisji był szereg wniosków dyskutowanych i głosowanych następnie na plenum. Delegacja polska na skutek swego charakteru informacyjnego nie brała udziału w głosowaniach. Z uchwalonych wniosków wynika, iż ustrój i organizacja naszej akcji samopomocowo-gospodarczej prowadzonej przez Bratnią Pomoc odpowiada wymaganiom ustalonym przez Zjazd. Przytoczę jako przykład jeden wniosek, który brzmi: „Co się tyczy form organizacyjnych to niezbędnem jest istnienie central środowiskowych i związku ogarniającego ogół zrzeszeń samopomocowych działających na terenie danego kraju". Interesującym i ważnym dla nas jest drugi wniosek, który reguluje współpracę pomiędzy „Pomocą Studentom w Europie", a naszemi „Bratniemi Pomocami". Brzmi on: „Fundusze przeznaczone przez „E. S.-R." na pomoc dla studentów danego kraju wysyłane być winny za pośrednictwem miejscowych zrzeszeń samopomocowych młodzieży, a w żadnym razie nie mogą być przekazywane indywidualnie jednostkom przez biura Federacji, które mają współpracować z lokalnemi stowarzyszeniami młodzieży". Nie mogę tutaj przytoczyć oczywiście wszystkich wniosków z powodu ich dużej ilości. Jakie są praktyczne wyniki konferencji dla nas? 1) Pomoc, która miała być zniesioną w czerwcu br. będzie przez rok dalszy kontynuowaną. 2) Przeświadczenie, iż formy organizacyjne zrzeszeń samopomocowych młodzieży polskiej nie odbiegają od ustroju uznanego przez Zjazd.

Skład delegacji polskiej był następujący: Aniela Meyerówna, Bolesław Rutkowski, Tadeusz Zamoyski (wszyscy powyżsi z Prezydjum Związku Br. Pom. w Warszawie) oraz: Konrad Krupski (Warszawa), Zofja Bastgenówna (Kraków), Franciszek Wegner (Poznań), Władysław Burczyk (Wilno).

E. Wegner.

*

Wybory do Rady Nadzorczej Kom. Wykon. P. M. A. w Poznaniu.

II. ogólny zjazd polskiej młodzieży akademickiej zastanawiając się nad strukturą przedstawicielstwa ogółu młodzieży w Polsce, poza Komitetem Wykonawczym powołał do życia Radę Nadzorczą K. W., (obecnie przezwana Radę Naczelną P. M. A. Przyp. Red.), której zadaniem jest za pośrednictwem delegatów, po 2 z każdego środowiska, zaznajamianie Komitetu z życiem każdego środowiska i jego potrzebami, natomiast obowiązkiem K. W. jest wysłuchiwanie opinji R. N. odnośnie do wszelkch swoich ważniejszych posunięć.

Obowiązkiem każdego środowiska było wybrać 2 delegatów. Wobec tego jednak, że nie wszystkie środowiska, a między innemi i Poznań, nie spełniły go, K. W. przypomniał o nim, a wkrótce nadesłał proponowany porządek dzienny pierwszego zjazdu Rady Nadzorczej (o zjeździe tym sprawozdanie znajduje się poniżej. Przyp. Red.).

Do Poznania zaproszenie przyszło na ręce Bratniej Pomocy, która trwając na swem dotychczasowem stanowisku niewtrącania się w sprawy ideowo-polityczne, przekazała tę sprawę wraz z pismami Kom. Wyk. Konferencji kół ideowych („Młodz. Monarch.", „Młodz. Wszechp.", „Odrodz.", „O. M. N.", „Rad. Mł. Nar."), która po wielu naradach nie znalazła wyjścia i odesłała dokumenty z powrotem Bratniej Pomocy.

Bratnia Pomoc, zaskoczona takim obrotem rzeczy, zmuszona była w 24-godzinnym terminie zwołać wiec, albowiem pozostawało wszystkiego 2 dni czasu do zjazdu.

Wiec odbył się 12 bm. o godz. 5 po południu w sali b. Samopomocy, przy niewielkiej liczbie uczestników.

Otworzył i wyjaśnił przyczyny i zadania wiecu kol. Sandach, prezes Br. Pom. Na przewodniczącego poproszono kol. Czodrowskiego.

Nim przystąpiono do właściwych obrad, kol. Wojdat z R. M. A. zapytał, czy jest regulamin wiecu; w razie przeciwnym zalecił krótkie ułożenie i przyjęcie takowego. Po wyjaśnieniu kol. Lubowickiego, że żaden wiec, nigdy i nigdzie nie uznaje regulaminów, z wyjątkiem chyba przepisanych przez prawo państwowe i przyjęciu jego wniosku, opiewającego, że wiec uznaje się za prawomocny, przystąpiono do dyskusji nad wyborem kandydatów.

Pierwszy zabrał głos kol. Pluciński z O. M. N., wypowiadając się przeciwko wiecowi i wyborowi delegatów na I zjazd Rady Nadz. Kom. Wykonawczego, a więc za nieobecnością przedstwicieli młodzieży poznańskiej na zjeździe, ponieważ, jak twierdził, za krótki był termin zwołania, a głównie, że forma wiecu nie odpowiada systemowi wyborczemu, któryby popierała O. M. N. stojąca na stanowisku pięcioprzymiotnikowego głosowania we wszelkich wyborach akademickich. Do powyższego oświadczenia przyłączył się i kol. Wojdat. Wreszcie, dla ścisłości zanotować należy, że Organizacja Studentek, Ak. koło Harcerskie, Eleusis i Koło Prawników i Ekonomistów mniej więcej podobne zajęły stanowisko, życząc sobie, aby wyborów dokonała konferencja wszystkich stowarzyszeń akademickich, a więc ideowych, naukowych, samopomocowych, sportowych, towarzyskich itp.

Odmienne było stanowisko ogromnej większości zebrania, którego wyrazem było przemówienie kol. Lubowickiego z „Odrodzenia". Kol. Lubowicki podniaósł wszystkie zarzuty przedmówców i wykazał ich bezzasadność. Wskazał na to, że termin 24 godzin nawet dla tych, którzy bywają częściej w kuchni, niż na Uniwersytecie, jak również miejsce ogłoszenia i wielkość jego nie mogły ujść uwagi nikogo. A na tych, którzy ani tu, ani tu nie bywają liczyć nie można nawet, gdyby się ogłosiło w gazetach. Dalej wyraził kol. L. zdziwienie, że O. M. N. występuje przeciwko tak demokratycznemu sposobowi wyborczemu, jak wiec, w którym wszyscy bezpośrednio biorą udział, a deklaruje się jako zwolenniczka pięcioprzymiotnikowego głosowania, kiedy jej przedstawiciele biorą udział w Kom. Wyk., który został powołany drogą „niedemokratycznej" repartycji przez tąż drogę wybranych przedstawicieli środowisk. Pozatem zapytał co w tych sprawach ma do powiedzenia Org. Studentek, instytucja samopomocowa — towarzyska i dla czego nie idzie w ślady Bratniej Pomocy, która w sprawach ideowych głosu nie zabiera. Wreszcie wskazał na to, że Koło prawników, które tak mało skryptów wydało, a ani jednego zebrania naukowego nie urządziło, natomiast politykę, którą „Brzask" gromi, chętnie uprawia, nie ma żadnego prawa tego rodzaju oświadczeń podpisywać, bowiem winno wiedzieć o tem, że członkowie koła, a przynajmniej część ich, na tego rodzaju oświadczenia się nie godzą, lecz proszą koło z jego prezesem na czele, aby zajęło się sprawami naukowemi. Wykazawszy bezzasadność zarzutów, proponuje kol. Lubowicki wybór dwóch delegatów i stawia kandydatury kol. Skórzewskiego i Chrzanowskiego.

Po krótkiej dyskusji kandydatury powyższe wszystkiemi głosami przeciwko 8 zostały przyjęte. Tak samo zostali wybrani na zastępców kol. Łączkowski i Robakowski. Po wyborze delegatów i zastępców kol. Czodrowski wiec zamknął.

*

Wybory do Rady Nadzorczej Kom. Wykon. P. M. A. w Krakowie.

W zeszłym numerze donieśliśmy o świetnem zwycięstwie obozu narodowego Młodzieży Uniwers. Jagiell. w Krakowie podczas głosowania nad sprawą prawomocności delegacji krakowskiej na Zjazd Wileński. Obecnie dowiadujemy się o nowym sukcesie przyjaciół naszych ideowych z Krakowa. Odbył się tam mianowicie wiec ogólno-akademicki (z udziałem żydów), zwołany w celu dokonania wyboru 2 delegatów do Rady Nadzorczej Kom. Wyk. P. M. A. w Warszawie. Wiec ten, na który przybyła znaczna liczba uczestników, przeciągnął się z powodu obstrukcji lewicy do późnej nocy. W końcu większością głosów wybrano na delegatów dwóch reprezentantów obozu narodowego — jeden jest członkiem Mł. Wszechp., drugi „Odrodzenia".

*

I. Zjazd Akademickiej Rady Naczelnej.

Zaledwie kilka dni minęło od Zjazdu Związku Bratnich Pomocy a znowu Warszawa miała sposobność gościć w swych murach przedstawicieli wszystkich środowisk akademickich. Zjazd A. R. N. przy Komitecie Wykonawczym II O. Z, P. M. A. odbył się dnia 14 bm. w atmosferze bardzo spokojnej. Zaznaczyć należy, że na skutek wyborów dokonanych w ostatnim czasie w poszczególnych środowiskach wskład Rady Naczelnej weszło 10 członków obozu narodowego (Odrodzenie i Młodzież Wszechpolska) oraz 2 członków ugrupowań lewicowych.

Na porządku obrad było kilka ważnych spraw, jak ostateczne ustalenie praw i kompetencji Kom. Wyk., uchwalenie regulaminu Rady, wysłuchanie i zaaprobowanie sprawozdania Kom. Wyk. itp. Obrady, bardzo dobrze prowadzone przez kol. Karola hr. Skórzewskiego, nigdzie nie doprowadziły do ostrzejszej dyskusji, wykazując przeciwnie jaknajgłębsze zrozumienie ważności sprawy i dobra ogółu. Poniżej w krótkich słowach podam treść, o ile ją pamiętam, kilku najważniejszych uchwał:

1 Kom. Wyk. jest najwyższą stałą władzą i reprezentacją ogólnoakademicką. W sprawach natury politycznej lub zasadniczej, dotyczących ogółu młodzieży akademickiej, Kom. Wyk. może powziąć decyzje tylko w porozumieniu z Radą Naczelną. W wypadkach nagłych, niecierpiących zwłoki, może Kom. Wyk. działać samodzielnie, lecz musi potem „ex post" uzyskać aprobatę Rady.

2. Każde środowisko wpłaca jednorazowo po 2000 mk. od delegata wysłanego na Zjazd Wileński, na pokrycie kosztów Kom. Wyk.

3. Sprawozdania poszczególnych referatów Kom. Wyk. przyjmuje się z uznaniem do wiadomości.

4. Stanowisko zajęte przez Komitet Wykonawczy w sprawie Zjazdu w Turnowie aprobuje się najzupełniej.

Pozatem powzięto jeszcze uchwały dotyczące wniosków Komisji Naukowej Zjazdu Wileńskiego, oraz kilkanaście mniej ważnych uchwał.

Tak więc Zjazd ten właściwie dopiero konstytucyjno-informacyjny powiódł się znakomicie i zrobił na wszystkich bardzo sympatyczne wrażenie.

Warszawa, dnia 15. 5. 22. Poraj.

Zjazd Bratnich Pomocy w Warszawie.

W dniach 30 kwietnia i 2 maja odbył się w Warszawie Zjazd delegatów Bratnich Pomocy ze wszystkich środowisk akademickich, w którym wzięło udział 50 delegatów. Otwarcie zjazdu odbyło się w auli Politechniki w obecności przedstawicieli rządu, misyj zagranicznych, instytucyj społecznych i prasy. Do prezydjum Zjazdu wchodzili: przew. kol. Gorczyński (Warszawa), wiceprzewodn. kol. Adamiak (Lwów) i kol. Kulesiński (Wilno). Prace zjazdu, obejmujące całokształt spraw pomocy gospodarczej, były rozdzielone na 4 komisje: organizacyjną, pomocy wewnętrznej, zdrowia i pomocy koleżeńskiej.

W następnym numerze podamy kilka refleksyj ze Zjazdu, mogących specjalnie zainteresować środowisko poznańskie.

*

Pierwszy ogólnoakademicki zjazd krajoznawczy.

Żaden może naród nie jest takim ignorantem na punkcie znajomości swego kraju, jak Polacy. Wychodzące przed wojną pisma krajoznawcze jak „Wisła", „Ziemia" itd. prowadziły żywot suchotniczy, częstokroć przeżywając nawet swe wydawnictwa, tak że nawet Anglicy (tak!) posiadają lepsze opracowania niektórych dzielnic Polski, niż my sami.

Akademicki zjazd krajoznawczy, jaki odbył się w dniach 8—10 kwietnia w Warszawie, świadczyłby o budzeniu się ruchu krajoznawczego wśród młodzieży, lecz niestety i to rozbudzenie jest jeszcze bardzo nikłe.

Na zjazd przybyło zaledwie 16 delegatów z Warszawy, Poznania, Lwowa i Lublina — Kraków zaś i Wilno nie dopisały zupełnie.

Zjazd otworzył w dniu 8. IV. kol. Kozicki w lokalu Centrali akad. bratnich pomocy. W prezydjum zasiedli kol.: Orłowicz (Lwów), Kazowski (Poznań) i Zagórski (Warszawa).

Zjazd spotkał się z uznaniem rządu i społeczeństwa — w imieniu min. kolei witał zjazd p. Moskwa, w imieniu min. robót publicznych, Tow. Krajoznawczego i Tow. Tatrzańskiego p. dr. Orłowicz; wpłynęły do prezydjum również listy i depesze powitalne od Związku mł. wiejskiej, Koła kresów wschodnich i inne.

Wygłoszono następnie trzy referaty. Kol. Tuszewski mówił o idei krajoznawczej i zadaniach akademickich kół krajoznawczych. Referat kol. Orłowicza dotyczył turystyki akademickiej i kładł nacisk na konieczność organizowania wycieczek zarówno po kraju, jak i, w miarę możności, zagranicę. Ks. Łomnicki z Lublina wreszcie podniósł znaczenie ludoznawstwa, które się ściśle z krajoznawstwem łączy, a które także w zakresie poznania obyczajów, sztuki, architektury ludowej jest dziedziną mało dotychczas znaną.

Wieczorem obradowały komisje: naukowa, wycieczkowa, organizacyjna i propagandy.

W drugim dniu zjazdu, tj. w niedzielę 9-go kwietnia, obradowały komisje. W komisjach też omawiane były najważniejsze zagadnienia, jakim zjazd był poświęcony. Na posiedzeniu plenarnem poniedziałkowem toczyła się już tylko duskusja nad wnioskami, przez komisje przygotowanemi.

Uchwały zjazdu dotyczą przedsięwzięcia środków, któreby spowodowały możliwie najszybszy wzrost ruchu krajoznawczego, a jednocześnie umożliwiły młodzieży akademickiej zwiedzenie zarówno własnego, jak i sąsiednich krajów.

Zjazd więc zwrócił się do ministra kolei z prośbą o przyznanie członkom akademickich kół krajoznawczych ulg w wysokości od 50—70 proc., do władz szkolnych o zamiany szkół latem na domy wycieczkowe, do władz odnośnych o wydanie map, przewodników i inwentarza wycieczkowego ziem polskich.

Uchwalono następnie popieranie i współdziałanie w budowie akademickich schronisk w Zakopanem, Jaremczu, Hrebeszowie, Górach Świętokrzyskich i nad morzem.

Dla wzmożenia ruchu wycieczkowego wśród młodzieży akademickiej, uchwalono urządzić w r. b. następujące ogólne wycieczki międzyśrodowiskowe: w początku lipca — w Gorgany, w początku sierpnia — w Tatry, w końcu sierpnia — nad polskie morze i w początku września — do Wileńszczyzny. Celem poznania ziem naszych najbliższych sąsiadów przez polską młodzież akademicką, zjazd uchwalił urządzić jeszcze w tym roku po porozumieniu się z Komitetem wykonawczym drugiego zjazdu ogólnoakademickiego, ogólnopolskie wycieczki do Czech, Jugosławji i Rumunji.

Do Komitetu wykonawczego pierwszego ogólno-akademickiego Zjazdu krajoznawczego powołano kol. Eugenjusza Tuszewskiego na prezesa, kol. Wacława Kozickiego na wiceprezesa, oraz koleżankę Prażmowską, kol. Zagórskiego i Talko-Porzeckiego na członków.

*

Zjazd młodzieży socjalistycznej w Warszawie.

W pierwszych dniach maja odbył się w Warzawie zjazd (słabych zresztą bardzo liczebnie i pozbawionych wszelkich wpływów) grupek akademickiej młodzieży socjalistycznej wyższych uczelni polskich, idących przeważnie po linji ideologji Polskiej Partji Socjalistycznej (P. P. S.-u). Grupki te dotychczas nie posiadały łączności organizacyjnej, ani nawet wspólnej deklaracji ideowej, lecz występowały na poszczególnych uczelniach pod różnemi nazwami, jak np. „Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej" w Warszawie (posiadający koła swe na Uniw., Politechnice, Szkole gł. gospodarstwa wiejskiego i Wolnej Wszechnicy), „Ogniwo" na uniw. w Lublinie, „Życie" we Lwowie. Zjazd był zwołany celem dokonania „zjednoczenia organizacyjnego i ideowego polskiej młodzieży socjalistycznej", jak w artykule powitalnym pisze „Głos Niezależny", organ młodocianych wyznawców doktryny Marksa, którego nowy numer (Rok II, nr. 1 za maj b. r.) ukazał się po długiej przerwie w wydawnictwie.

*

Nowa instytucja dla młodzieży w Zakopanem.

Staraniem Tow. Domu Zdrowia „Odrodzenie" otwarty został w Zakopanem Dom profilaktyczny dla niezamożnej młodzieży męskiej uczącej się oraz wszelkich zawodów od

lat 14, wycieńczonej, anemicznej, wyczerpanej nauką lub pracą zawodową, a temsamem skłonnej do chorób płucnych. Chorych na gruźlice zakład nie przyjmuje. Zgłoszenia nadsyłać należy do zarządu Tow. „Odrodzenie" w Zakopanem (Województwo krakowskie).

Młodzież Wszechpolska.

WARSZAWA.

Dnia 17 maja odbyło się zebranie dyskusyjne koła warszawskiego Mł. Wszechp., na którem p. poseł prof. Sefan wersytetu Poznańskiego, coraz więcej rozwija właściwą sobie okupacji".

POZNAŃ.

W ciągu bieżącego miesiąca odbyły się dwa posiedzenia dyskusyjne seminarjum politycznego.

Dnia 11 bm. ks. kan. Prądzyński wygłosił odczyt na temat „Nacjonalizm a religja", a dnia 18 bm. redaktor Petrycki o „Walce z romantyzmem". W seminarjum wzięło udział około 30 członków i sympatyków.

Sekcja pracy społecznej w dalszym ciągu rozwija żywo swą działalność.

W połowie czerwca br. rozpoczną się w Poznaniu obrady Zjazdu Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej; delegaci oraz goście przybędą ze wszystkich środowisk akademickich Polski.

Środowisko Poznańskie.

Z działalności Tow. Studentów U. P. „Bratnia Pomoc" (od marca 1922 r.).

Od sekcji Informacyjno-Prasowej Br. Pomocy otrzymujemy następujący komunikat:

„Bratnia Pomoc", Towarzystwo Studentów Uni-Dąbrowski wygłosił referat p. t. „Walka o rekruta bie działalność, wkraczające tem samem na właściwe tory swej pracy. Dotychczasowa praca organizacyjna została już prawie ukończoną. Praca ta jest rozdzielona pomiędzy Sekcje: Kuchenną, Pożyczkową, Zdrowia, Mieszkaniową, Pracy i Opieki koleżeńskiej, Pedagogjum, Personalną, Kół Prowinjonalnych, Czytelnianą, Domów Akademickich oraz Prasowo-Informacyjną.

Sekcje te pracują już dzisiaj zupełnie normalnie i mogą wykazać rezultaty swej pracy, które za pośrednictwem niniejszego sprawozdania chcemy zillustrować wszystkim zainteresowanym.

Najpóźniej zorganizowana Sekcja Zdrowia, uruchomiła niedawno tymczasową Kasę chorych. Zadaniem kasy jest opłacać lekarstwa używane przez niezamożnych kolegów, wydawanie specjalnych obiadów i kolacyj na skutek orzeczeń lekarskich itp., następnie zwalczanie gruźlicy i czuwanie nad zdrowotnością ogółu młodzieży akademickiej.

Dotychczas Sekcja wystarała się w Związku Dentystów Ziem Zachodnich i Związku Lekarzy Dentystów o bezpłatne lub też ulgowe udzielanie pomocy dentystycznej kolegom niezamożnym. Z pomocy tej korzystało już od marca 31 kolegów. Z pomocy zaś Związku Lekarzy Dentystów 54.

Ostatnio zaś dzięki pomocy Wszechświatowej Federacji Akademików Chrześcijan Sekcja zaczęła wydawać pożyczki dożywcze. Obecnie zaś stara się ona o uzyskanie łazienek w Ogrodzie Botanicznym, których brak daje się szczególnie odczuwać młodzieży akademickiej. Sekcja Zdrowia czyni również zabiegi celem urządzenia letnisk.

Przechodząc do Sekcji Pożyczkowej nadmienić należy, iż jest to najstarsza sekcja Bratniej Pomocy, i największą cieszy się frekwencją.

Sekcja udziela dwojakiej kategorji pożyczek: długoterminowych i krótkoterminowych. Od marca 1922 roku udzielono pożyczek długoterminowych 17 kolegom na sumę 137 000 mk., zaś krótkoterminowych 53 kolegom na sumę 106 700 mk. Sekcja wydaje również pożyczki w formie ulgowych obiadów i kolacyj ze zniżką 50 proc. Takich obiadów i kolacyj wydano w marcu 239 kolegom na sumę 545 290 mk., bezpłatnych zaś 17 kolegom na sumę 37 820 mk., w kwietniu b. r. 187 kolegom na sumę 428 925 mk., bezpłatnych 4 kolegom na sumę 8875 mk.

Najtrudniejsze zadanie w swej pracy z powodu braku mieszkań ma Sekcja Mieszkaniowa. Działalność jednak jej, choć trudna, rozciąga się obecnie w dwuch kierunkach:

1. dostarczanie pokojów umeblowanych,
2. wypożyczanie mebli.

Ad 1. Sekcja utrzymuje stały kontakt z Urzędem Mieszkaniowym, który w miarę możności służy jej swą pomocą. Następnie posiłkuje się też członkami Sekcji, którzy zbierają adresy wolnych mieszkań.

Ad 2. Sekcja wypożycza najniezbędniejsze meble, a mianowicie szafy, łóżka, stoły, krzesełka, wieszadła i umywalnie.

Trudności jednak nadzwyczajne stawia Sekcji drożyzna, która uniemożliwia zakup mebli. Czyni również Sekcja starania o osiągnięcie na własność Bratniej Pomocy kilku domów w Poznaniu, w których możnaby założyć ogniska akademickie, jak również stara się o odpowiednie przebudowanie obecnych domów akademickich.

O innych sekcjach później.

*

Otwarcie Pedagogjum Akademickiego przy U. P.

Dnia 15 maja nastąpiło otwarcie Pedagogjum Akademickiego w auli seminarjum im. Konopnickiej, zainicjowanego i zorganizowanego przez Bratnią Pomoc Uniwersytetu Poznańskiego. Otworzył „Pedagogjum" kol. Florjan Sandach, prezes Bratniej Pomocy. W przemówieniu zaznaczył, że Bratnia Pomoc, wyczuwająca potrzebę podobnej instytucji, nie kierowała się własnym i interesem, lecz dobrem ogółu, powoławszy „Pedagogjum" do życia: następnie złożył podziękowanie władzom szkolnym, miejskim i Dyrekcji seminarjum żeńskiego im. Konopnickiej za pomoc i ułatwienie w otwarciu „Pedagogjum". Dalej z ramienia Dyrekcji przemawiał p. Szczepański, który podkreślając znaczenie nauki w dzisiejszych czasach zachęcił kursistów do solidnej i usilnej pracy. Otwarcie zakończył wykład p. Busiakiewicza (Bolwicza) na temat „Życie Kościuszki".

Celem „Pedagogjum" jest danie możności żądnym wiedzy, a nie mogącym uczęszczać do gimnazjum, zdobycia wykształcenia w zakresie 4—6 klas, jak również przygotowania się do matury. W tym celu „Pedagogjum" otwiera kursy dokształcające sześciomiesięczne oraz roczny kurs maturyczny. W najbliższym czasie zostanie otworzony wyższy kurs handlowy.

Informacji udziela Sekretarjat (ul. Słowackiego 4-6, I piętro na lewo) w godzinach 6—8 z wyjątkiem niedziel i świąt.

*

Młodzież czeska w Poznaniu.

Dnia 5 maja przybyła do Poznania wycieczka złożona z kilku profesorów oraz 34 słuchaczów akademji handlowej w Pilznie (Czechosłowacja). Następnego dnia, pod przewodnictwem kolegów z Akad. Związku Sportowego, goście czescy zwiedzili najważniejsze punkty miasta i złożyli wieniec u stóp pomnika Mickiewicza: obecny przy tem konsul czesko-słowacki w Poznaniu p. dr. Glos wygłosił przemówienie, wykazujące znaczenie zbliżenia się polsko-czeskiego. Po południu delegacja młodzieży czesko-słowackiej złożyła wizytę p. Władysławowi Mickiewiczowi, bawiącemu w gościnie u J. M. rektora Święcickiego. Wieczorem w Domu Akademickim odbyła się kolacja, wydana przez Bratnią Pomoc U. P., podczas której przemawiali: konsul p. dr. Glos, przedstawiciel gości czesko-słowackich oraz prezes Bratniej Pomocy kol. Florjan Sandach. Wycieczka wyjechała w niedzielę 7-go do Gdańska, skąd przez Berlin powróciła do kraju.

*

W sprawie roboty p. Kustosa.

Prasa polska wszystkich odcieni partyjnych napiętnowała już odpowiednio wichrzycielską i separastyczną robotę prowadzoną na G. Śląsku przez p. Kustosa, wydawcę „Głosu Górnego Śląska", wskazując przytem niedwuznacznie na mętne i niewyraźne źródła wszystkich poczynań tego pana. Obecnie mnożą się głosy samych Górnoślązaków, narodowo usposobionych — głosy potępiające ostro p. Kustosa i całą jego działalność skierowaną przeciw Naczelnej Radzie Ludowej G. Śląska. Między innymi otrzymujemy następujący tekst uchwały, powziętej przez walne zebranie Związku Akademików Górnoślązaków:

„Zebrani dnia 9. V. 22. członkowie Z. A. G. jednogłośnie potępiają akcję separatystyczną skupiającą się około p. Kustosa i jego organu „Głos Górnego Śląska", wychodzące z założenia, iż akcja taka sprawie polskiej na Górnym Śląsku, tak drogo krwią braci naszych okupionej, dotkliwą szkodę przynosi".

Towarzystwo „Rozwój" i jego cele.

Praca nad odżydzeniem kraju, równoznaczna z dążeniami do zapewnienia Polsce niepodległości ekonomicznej, rozwija się coraz wydatniej. Na czoło całej akcji wysunęło się Towarzystwo „Rozwój" w Warszawie (ul. Żórawia 2), mające obecnie w tej dziedzinie największe doświadczenia, wyrobionych metod postępowania, oraz spory zastęp ludzi, przygotowanych do walki z naszym najgroźniejszym wrogiem wewnętrznym.

Tow. „Rozwój" nieuzależnione od żadnej partji politycznej, a stojące na gruncie interesu ogólno-narodowego, rozwinęło szeroką akcję o charakterze społecznym. Głęboko wniknąwszy w nasze stosunki gospodarcze, towarzystwo to w ostatnich czasach przeprowadziło podział pracy, oddzielając działalność ideowo-społeczną od swych zadań praktycznych. Polska cała pokrywa się stopniowo siecią oddziałów „Rozwoju", które w obrębie swych terenów wcielają w życie idee organizacji.

Tow. „Rozwój", zmierzając do zdobycia dla Ojczyzny naszej pełni niepodległości ekonomicznej, dążyć nie tylko do usunięcia żywiołu żydowskiego z armji, szkolnictwa, szkolnictwa i urzędów Rzeczypospolitej Polskiej, ale także, w granicach możliwości do wyparcia tego szkodliwego elementu poza obręb granic państwa. W tym celu „Rozwój" prowadzi żywą działalność na terenie życia publicznego, oraz organizuje placówki społeczne i ekonomiczne.

Chcąc dać członkom swoim możność lokowania oszczędności własnych w solidnie prowadzonych instytucjach handlowych i wytwórczych, „Rozwój" zorganizował kooperatywę tejże nazwy, wielką hurtownię pod nazwą „Dom Handlowo-Przemysłowy „Rozwój" Sp. z ogr. poręką i wreszcie „Bank Narodowy dla Rozwoju Polskiego, Przemysłu, Rzemiosł i Handlu". Praca przygotowawcza nad powołaniem do życia wielu innych placówek wytwórczych jest już daleko posunięta.

Najważniejszą instytucją, powstającą z inicjatywy członka honorowego „Rozwoju", śp. A. Niemojewskiego przy współudziale samego Tow. jest Instytut Żydoznawczy, którego działalność, miejmy nadzieję, da Polsce i światu całemu prawdziwe oświetlenie roli, jaką odgrywa żydostwo w społeczeństwach chrześcijańskich.

Z powyższego szkicu widzimy, jak szeroki zakres działalności wytknęło sobie to towarzystwo. Z minimalnych składek i ofiar dziesiątków tysięcy członków powstają sumy, które umożliwiają celową i zorganizowaną walkę z zalewem żydowskim. Setki kooperatyw, związków i spółek handlowych i wytwórczych, oraz zrzeszeń społecznych coraz śmielej staje na platformie „Rozwoju". Jak już wspomniałem, oddziałów Tow. jest w całej Polsce dziś już bardzo dużo. W ostatnich czasach zostały założone oddziały w Poznaniu, Inowrocławiu i Toruniu. Powstały także Akademickie Koła „Rozwoju" w Warszawie. Lwowie i Krakowie. Celem ich jest działalność i uświadamianie naszej młodzieży studjującej o niebezpieczeństwie żydowskiem.

Koło takie winno powstać także w Poznaniu, a napewno znajdzie tutaj wielu chętnych członków i zwolenników. Na nas właśnie, wstępujących dopiero w życie, ciąży obowiązek ostatecznej rozprawy z wrogiem naszej Ojczyźnie żydostwem — hasłem zaś naczelnem w walce obronnej o niezależność ekonomiczną Polski winno być: „Swój do swego po swoje".

J. R.

*

„Rozwój" akademicki w Krakowie.

KRAKÓW, w maju.

Na krakowskiej wszechnicy niedawno powstały Akademicki Oddział „Rozwoju", rozwinął żywą działalność, czego dowodem są choćby zastrzeżenia, czynione przeciwko tej organizacji przez żydowskie stowarzyszenia akademickie. Zarząd akademickiego „Rozwoju" ze swym dzielnym przewodniczącym kol. Hrabykiem na czele, zajął się wielu sprawami, stojącemi w związku z ideą zasadniczą towarzystwa. Zamiarem zarządu jest założyć własną antykwarnię, bo, jak wiadomo, wszystkie antykwarnie krakowskie są w rękach żydowskich; rozpoczęto również starania o objęcie konsumu Bratniej Pomocy. Przed Wielkanocą Oddział akademicki wspólnie z oddziałem krakowskim „Rozwoju" urządził wentę, która przyniosła kilkaset tysięcy mkp. Niedawno rozpoczęto cały cykl odczytów. Pierwszy wygłosił p. Rosenberg na temat: „Modernistyczny judaizm"; jako następny zapowiedziany jest referat kol. Żeleńskiego, współpracownika socjalistycznego dziennika „Naprzodu" — tematem jego mają być stosunki między socjalistami, a żydami. Z przykrością trzeba jednak zaznaczyć, iż mimo poważnej siły „Rozwoju" (jest to najsilniejsza obecnie organizacja ideowa U. J.), sale odczytowe w większości wypełniają się przedstawicielami starszego społeczeństwa, co jednak z drugiej strony świadczy, jakiem powodzeniem cieszy się w społeczeństwie ta niezbędna na terenie młodzieży organizacja. Sądzimy, że czas już, aby młodzież tych wszechnic, które dotąd nie posiadają „Rozwoju", poszła w ślady młodzieży krakowskiej.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Od Redakcji.

Od numeru niniejszego począwszy otwieramy na łamach „Akademika" nowy dział, poświęcony życiu sportowemu oraz wychowaniu fizycznemu. W miarę możności dział ten będziemy rozszerzać, tak aby informował on nietylko o przejawach życia akademickiego w omawianej dziedzinie, lecz odtwarzał w ogólnym przynajmniej zarysie całokształt życia sportowego w Polsce oraz działalności, mającej na celu podniesienie kultury fizycznej zwłaszcza na terenie młodzieży. Dział ten będzie prowadzony przez specjalnego referenta naszej Redakcji; wszystkich kolegów, którzyby pragnęli w nim współpracować, prosimy o zgłoszenie się do nas celem porozumienia się.

Akademicki Związek Sportowy (A. Z. S.).

Z poznańskiego A. Z. S-u.

Autor artykułu „Lawn-Tennis dawniej a dziś", umieszczonego w „Sporcie Polskim" z dnia 13 maja b. r. (jest nim kol. Zdzisław Starkowski) przyjmuje z wielką rezerwą enuncjacje kolegi Bl. wyrażone w artykule „Wiosna w A. Z. S." („Kurjer Poznański" nr. 93 z dnia 22. 4. br.). Stanowisko, jakie autor zajął, jest zupełnie zrozumiałe; to co kolega Bl. pisał na temat przyszłości sekcji tennisowej świadczy o niej jedynie o zapale jej kierowników. Najlepszą zatem odpowiedzią na podobne sceptyczne głosy, może być jedynie zrealizowanie wytyczonych planów. Lecz nie o to chodzi. W dalszym ciągu tegoż artykułu wyraża autor powtórnie swe niedowierzania, pozwalając sobie przytem na dowcipną krytykę A. Z. S. wogóle: wyrażając opinję (zdaje się własną — nie otoczenia), jakoby jedyną rzeczywiście pracującą sekcją A. Z. S. była propaganda. Rewelacje te grzeszą, zdaje się, conajmniej grubą nieświadomością ze strony autora, co świadczyłoby właśnie o zbyt szczupłym informowaniu szerokiego ogółu o pracy A. Z. S.

Bowiem lwia część pracy A. Z. S. polegała dotąd nie na działalności sportowej, lecz na walce o stworzenie sobie warunków do spokojnego uprawiania tejże. Kolega Starkowski powinien sam wiedzieć o tem, że sport rozkwitać może pełnem życiem dopiero, wtedy, gdy istnieje odpowiedni szałas i dostateczny tabor, gdy posiada się kulturalne korty tennisowe, gdy ma się higjeniczne boisko oraz przybory do lekkiej atletyki itd. Żaden związek sportowy nie może istnieć, mając tylko członków i ewentualnie dobre ich chęci w zakresie sportowym, skoro brak najważniejszej podstawy do działania — kapitału. W kierunku zdobycia tegoż skierowane są wysiłki A. Z. S., a do przyjemności bynajmniej nie należy przestępować z nogi na nogę w przedpokojach w wyczekiwaniu na subwencję i w rezultacie odebrać na dobitek odpowiedź odmowną. Niestety zainteresowanie się sportem nie jest u nas jeszcze tak dużem, jakiem być powinno; większość społeczeństwa zachowuje się zupełnie biernie, dając tem samem młodym sportowcom twardy orzech do zgryzienia.

Tu potrzebna jest propaganda, propaganda i jeszcze raz propaganda. Sport stanąć może na wyżynach dopiero, gdy każdy pomagać mu będzie, by wyszedł z powijaków, gdy nikt nie będzie stał na uboczu i złośliwie mruczał: „No, jestem też ciekawy, co oni osiągną".

W krótkich słowach spróbuję zatem przedstawić, co A. Z. S. dotąd zdziałał, tak, iż w przyszłości podawać się będzie już tylko zdobycze nowe.

Sekcja tennisowa (kierownik kol. Zygm. Krzystoporski) po długich i mozolnych staraniach uzyskała nareszcie dogodne place przy Parku Miejskim. Jako pierwsza z pięciu sekcyj ugruntowała ona sobie przyszłość przez podpisanie umowy dzierżawnej. Z drugiej strony ofiarność społeczeństwa pozwala ją w możności rozpoczęcia niebawem prac budowlanych. I tak np. firma C. Hartwig zaczęła w zeszłym tygodniu bezinteresownie zwozić żwir na plac.

Sekcja wioślarska (kierownik kol. St. Goldmann) obecnie po utworzeniu sobie kulturalnej przystani,

odnawia łodzie, by na pierwsze uroczyste otwarcie sezonu, stanąć z kompletnym taborem. Napotyka ona — jak zresztą i wszystkie inne sekcje — w swej działalności na liczne trudności, z których np. taka drobnostka napozór, jak brak nitów nie jest ostatnią. Na zebraniu wydziału z dnia 13 bm. b. r. zniesiono zakaz wyjazdów, tak iż obecnie codzień igra wesoło na falach Warty niebieski krzyż s. w. A. Z. S. Łodzi sekcja obecnie ma 4 i jeden kajak; prócz hali dla łodzi i szatni, urządzono gustownie jeden pokoik klubowy z wyłożonemi czasopismami.

Najwięcej cierpi z powodu braku funduszów **sekcja piłki nożnej**. Opłakany jej stan finansowy nie pozwala najlepszym niejednokrotnie graczom na branie udziału w matchach, ponieważ nie mają trzewików. Sekcja ta bowiem nie ma dotąd własnego boiska, któreby mogło być źródłem dochodu; wszakże w tych dniach zawarła ona umowę z klubem sportowym „Pogoń", mocą której używać może boiska tegoż klubu. Pod względem sportowym sekcja się stale wznosi na wyższy poziom. W ciągu roku rozegrała ca 30 matchów, z których 6 stanowi przegrane. W niedzielę, dnia 21 maja br. nastąpiło ciekawe spotkanie A. Z. S. — Pogoń II; obie strony bowiem stanęły w pełnym składzie, gdyż była to walka definitywna o mistrzostwo klasy B na okręg poznański. Wynik spotkania wynosił 3 : 2 na korzyść A. Z. S., co świadczy chlubnie o postępach jego sekcji footbalowej.

Działalność „Sekcji krajozawczej" znana jest ogólnie z artykułu „Wiosna w A. Z. S.". Podam dla uzupełnienia spis odbytych wycieczek w terminie od 26. 10. 1921 r. do 7. 5. 1922 r.: 1. Fabryka „Patria", 2. Fabryka dr. R. May, 3. Fabryka H. Kantorowicz, 4. Fabryka H. Cegielski. 5. Teatr Wielki, 6. Browar Huggera, 7. Stacja lotnicza. Ławica. 8. Gazownia miejska, 9. Letnisko Ludwikowo, 10. Radjostacja, 11. Letnisko Puszczykowo, 12. Ludwikowo. 13. Zakłady graficzne św. Wojciecha, 14. Rzezalnia miejska, 15. Fabryka „Akwawit", 16. Praga Czeska, 17. Dalki (Uniwersytet ludowy).

Sekcja lekkoatletyczna (kierownik kol. Kaźmierz Wojciechowski) odbywała stałe ćwiczenia gimnastyczne w Zakładzie Wychowania Fizycznego, zorganizowała kurs boksingu, Dżiu-Dżitsu, szermierki i konnej jazdy, obecnie nawet przystępuje do otwarcia drugiego kursu boksingu pod osobistem kierownictwem por. Laskowskiego — mistrza Polski, oraz drugiego kursu konnej jazdy. Z kursu szermierczego wyłoniła się nowa sekcja szermiercza jako szósta z rzędu, przystępując obecnie do drugiego kursu szermierki. Owoce kursu pierwszego okażą się niebawem na zawodach we Lwowie, na które wyjeżdża delegacja młodych szermierzy poznańskich. Z kursów boksingu wyłonić się ma niebawem nowa sekcja ciężkiej atletyki.

Sekcja lekko-atletyczna organizuje zawody lekkoatletyczne w dniach 22 i 24. bm., w których udział brać mogą także studenci — niecżłonkowie A. Z. S. Pozatem urządzi A. Z. S. w pierwszej połowie czerwca „Dzień sportowy", o którym bliższe szczegóły jeszcze podamy.

Dodać wreszcie należy, że A. Z. S. poznański jest jedną z najruchliwszych i liczebnie najsilniejszych instytucyj U. P. Liczy on obecnie około 400 członków; zarząd stanowią kol. kol. Andrzejewski (prezes), Kazowski, Wojciechowski, Popiołkiewicz, Krzysztoporski, Goldmann, Lange, Janicki, Kaszak, Leitgeber i Meissner.

Wskrzeszenie lwowskiego A. Z. S.

Lwowskie czasopisma akademickie donoszą, że dnia 8. III. odbyło się we Lwowie z inicjatywy Akadem. Klubu Turystycznego, a pod honorowem przewodnictwem prof. Rudolfa Wacka, zebranie organizacyjne Akadem. Związku Sport., obesłane niezwykle tłumnie przez młodzież sportową wszystkich wyższych uczelni lwowskich. Na zebraniu tem dokonano wskrzeszenia lwowskiego AZS-u, nieczynnego od lat kilkunastu, bo od roku 1909.

Na następnem zebraniu w dniu 23. III. przyjęto statut organizacji i wybrano zarząd z kol. Wagnerem jako przewodniczącym. Wprowadzono też pewne momenty korporacyjne przez przyjęcie odznak oraz amarantowo-srebrnych szarf dla członków. Na razie otwarto sekcje: footbalową, lekkoatletyczną, szermierczą i tennisową.

„WYCHOWANIE FIZYCZNE".

Pod powyższym tytułem wychodzi w Poznaniu jedyne tego rodzaju w Polsce czasopismo, będące organem Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej, Polskiego Związku Sokolego oraz innych zrzeszeń. Redaktorem naczelnym jest znany i nader zasłużony w tej dziedzinie działacz, prof. dr. Eugenjusz Piasecki. Dzięki niemu pismo to stanęło na poziomie dorównywującym zagranicznym publikacjom tego rodzaju i stało się rzeczą niezbędną dla tych wszystkich jednostek, którym na sercu leży rozwój kultury cielesnej i fizycznej tężyzny szerokich rzesz ludności Rzeczypospolitej, oraz które pozatem pragną być zawsze au courant tego wszystkiego, co się w tej dziedzinie u nas robi. Szczególnie młodzież nasza powinna się tym organem zainteresować, jej bowiem z natury rzeczy najbardziej dotyczą zagadnienia w nim omawiane.

Zeszyt 9—12 zawiera następujące artykuły:

1) Na przełomie. 2) Dr. T. Drabczyk: Wzrok maturzysty. 3) Prof. Dr. Eug. Piasecki: Z dziejów rozwoju zabaw ruchomych. 4) Nowe książki (A. Lumiere, Noli, Kopczyński, Ginestous, Fawełek, Kalendarzyk Sportowy, Osmólski, Zawody w lekkiej atletyce, Szafer, Runge, Glass H., Tworkowska, Obozy harcerskie, Na dalszą drogę). 5) Z czasopism (Fizjologja, nauczanie higjeny, higjena płciowa, wychowanie fizyczne w ogólności). 6) Z towarzystw, instytucji i zjazdów (z posiedzeń warszawskich lekarzy szkolnych, posiedzenie Rady Wych. Fiz i Kult. Cielesnej, posiedz. Komisji Pedagog. Min. Wyzn. Rel. i O. P., z działalności Kur. Okręgu Szk. Lwowskiego, drugi Zjazd Eugeniczny Tow. Walki ze zwyrodnieniem rasy, z polskich mistrzostw sportowych 1921 r.). 7) Ustawy, rozporządzenia i przepisy (W sprawie zapobiegania przeciążeniu młodzieży szkolnej. Organizacja inspekcji higjeniczno-lekarskiej szkolnej przy kuratorjach, w sprawie kształcenia wychowawców fizycznych, w sprawie projektu ustawy o szkolnictwie średniem). 8) Poszukiwania (w sprawie zabaw i gier ruchomych polskich). 9) Notatki bibljograficzne. 10) Kronika.

„Wychowanie Fizyczne" jest miesięcznikiem. Numer pojedyńczy kosztuje 100 mkp., zwiększony odpowiednio drożej. Sekretarjat Redakcji w Poznaniu i Administracja: Studjum wychowania fizycznego, Poznań 3, Ogród botaniczny.

Państwowy kurs wychowania fizycznego.

Od września 1922 do czerwca 1923 r. odbędzie się w Poznaniu drugi kurs roczny wychowania fizycznego, uprawniający do prowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkołach państwowych, powszechnych, średnich i seminarjach nauczycielskich. Kandydaci muszą wykazać dostateczną sprawność fizyczną, wiek 18—35 lat, świadectwo dojrzałości szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego (ew. 6 klas szkoły średniej i 2-letnią praktykę nauczycielską). Praca w kursie całodzienna, kandydaci-nauczyciele muszą zatem mieć urlop roczny płatny. Ilość miejsc ograniczona do 30 męskich i tyluż żeńskich. Podania wraz z dokumentami należy wnosić do Dyrekcji Państwowych Kursów Wychowania Fizycznego, Poznań 3, Ogród botaniczny, Studjum wychowania fizycznego Uniw. Pozn.

W sprawie „Wolnej Wszechnicy".

Od jednego z poznańskich uczestników Zjazdu Wileńskiego otrzymujemy następujące uwagi; (Red.)

W nr. 3 „Brzasku" porusza jeden z delegatów i sprawozdawca Zjazdu Wileńskiego sprawy unieważnienia na tym Zjeździe mandatów przedstawicieli Wolnej Wszechnicy (T. K. N.) i zarzuca „prawicy" nieuzasadnione stanowisko oparte na „złudzeniach optycznych" i partyjności. Nie wdając się w szczegółową dyskusję, pozwolę sobie tylko na parę uwag. Otóż „niechęć do krzywonosów" jako „wyrażenie i przekonanie prywatne jednego z delegatów" nie mogła być wobec tego motywem postępowania ogółu. Czy było to, wogóle, złudzeniem optycznem, na to mamy odpowiedź na str. 50 tegoż numeru „Brzasku" (nikomu przecież nie mogło chodzić o osoby delegatów jako takich): na 625 katolików jest wśród słuchaczów Wolnej Wszechnicy 651 żydów, nie licząc 58 „bezwyznaniowych", wśród których jak fama głosi, większość ma wiele wspólnego z narodem wybranym dla uszczęśliwienia Polski. Nad subtelnem rozróżnieniem żydów od Polaków wyznania mojżeszowego możemy przejść do porządku, dziwiąc się tylko, że są ludzie, którzy się tak niczego nie zdążyli jeszcze nauczyć. Sprawy matur dyplomatycznie się nie wyjaśnia, nie piszę się ani słowa o poruszonej na zjeździe sprawie komisji kwalifikacyjnej na W. W., a co do braku dyplomów, znajdujemy tylko „argument", że byli na Zjeździe delegaci „całego szeregu szkół nie udzielających dyplomów", by jednak nie robić im przykrości, nie wymienia się zaczepionych z tego powodu uczelni — że zatem cała sprawa to tylko partyjne znęcanie się nad Bogu ducha winną mniejszością (zjazdową i narodową). Pozwolę sobie zrobić jednak powyższym uczelniom tę przykrość i przypomnieć, że, o ile pamiętam, „cały szereg" składał się z 2 (dwuch): „zaczepiono" mianowicie mandaty Uniwersytetu lubelskiego, z natury założenia swego soli w oku wszelakiej prosto i krzywo-nosej lewicy, oraz Wyższej Szkoły Ogrodniczej w Warszawie. To ostatnie jest o tyle ciekawem i charakterystycznem, że z wnioskiem tym wystąpiła centrolewica zjazdowa, broniąca W. W., a uczyniła to wychodząc z założenia, że W. Szk. Ogr. stanowi jedną całość z — Wolną Wszechnicą... Argument ten okazał się dla wnioskodawców zupełnie wystarczającym. Byłby on zresztą wystarczającym dla wszystkich, gdyby nie to, że znalazły się matury i dyplomy i raczej formalny związek W. Szk. Ogr. z W. W. Fakt stawienia i motywacji tego wniosku wskazuje na to, kto się kierował partyjnością. Dodam wreszcie, że postawiono wniosek zwracający się do czynników miarodajnych o zrównanie W. W. z uczelniami wyższemi, że wniosek ten przeszedł, bodaj że jednogłośnie, i że nonsensem byłoby starać się o podniesienie W. W. na poziom uniwersytecki, a jednocześnie poziom ten uznawać jako istniejący. Za wnioskiem głosowała cała centrolewica, o ile pamiętam, to z generalnym adwokatem Woln. Wszech., a kolegą naszym, na czele, uznając tem samem, że W. W. jeszcze się na tym poziomie nie znajduje.

Od Redakcji.

W związku ze sprawą znanego „Oświadczenia", o którem piszemy w art. p. t. „Jeszcze sprawa T. T. Z." (str. 29—30), otrzymaliśmy od b. członków T. T. Z. szereg listów w tej sprawie, z których niektóre wydrukujemy w najbliższych numerach.

Równocześnie zaś p. Jerzy Ostrowski nadesłał nam list w sprawie szczegółów, dotyczących jego osoby, a zawartych w art. p. t. „Grożne objawy" w nr. 4 „Akadem.". List ten wraz z odpowiedzią autora artykułu kol. Włodeckiego, którą dostaliśmy w ostatniej chwili, wydrukujemy w nr. 6.

Numer następny „Akademika", który będzie ostatnim przed wakacjami, wyjdzie około 7 czerwca. Ukaże się w nim między innymi praca kol. Kaszyna p. t. „Dorpacki kodeks honorowy".

Do tego też numeru zmuszeni jesteśmy odłożyć z braku miejsca dział „Z prasy akad.", art. sprawozdawczy o „Strażnicy Zach." oraz art. o pobycie Wł. Mickiewicza w Poznaniu.

Pokwitowanie.

Na cele „Młodzieży Wszechpolskiej" złożył ks. kan. Prądzyński mkp. 1000.

Na fundusz prasowy „Akademika" złożył ks. kan. Prądzyński mkp. 1000.

Errata.

Do numera poprzedniego „Akademika" zakradł się z powodu pospiesznego drukowania szereg błędów drukarskich, z których ważniejsze prostujemy:

W art. „Grożne objawy" str. 19, łam II wiersz 27 od dołu, należy znak *) zamienić na: ***), równocześnie zaś skreślić w tymże łamie znak ***) w w. 17 od dołu. W łamie III w. 21 od góry ma być „w obramieniu" a nie „z obramieniu" w wierszu zaś 24 od góry należy skreślić wyraz „skautingu". W w. 38 ma być „Płomieniach", a nie „Promieniach", w w. 39 „harcerze" a nie „harcerzy", w w. 41 „sana" a nie „sane". Na str. 20 łam I, w. 19 od góry ma być „wychodzącego" a nie „wychodzęcego", w. 32 „walkę" a nie „walk" oraz „jego", a nie „ego".

W art. „Z dziedziny literatury" str. 20. łam I w. 1 od dołu ma być „Mićka", a nie „Mićba", łam II w w. 4 od góry opuszczono słowo „a" („a la relique"), łam III, w. 13 od góry ma być „będą", a nie „będę".

W art. „Głosy opinji o Mł. Wszechp." str. 21 łam II, należy między w. 30 a 31 wstawić wiersz „Deklarację ideową tak ocenia autor", który przez pomyłkę umieszczono znacznie niżej. W w. 32 ma być „filozoficzny"; w łamie I na str. 22, w. 34 od góry ma być „kryterjum".

Część drugą tego artykułu z powodu poprzestawiania całych ustępów drukujemy ponownie w numerze niniejszym.

W „Przekładach" na str. 21, łam II w w. 4 od dołu ma być „słoność", a nie „słonność", na str. 22 łam 1 w. 40 od dołu ma być „kobiece", a nie „kobiecie", w. 38 od dołu „do wieżyc", a nie „od wieżyc", w. 30 od dołu „kędyś", a nie „kiedyś".

W art. „Z życia młodzieży zagranicznej" str. 24, we w. 4 od góry należy wstawić wyraz „i" między „Chrz. Zw. Mł. Akad.", a „t. zw. Pax Romana".

Na tejże stronie w składzie Zarządu Korp. „Chrobria" mylnie wydrukowano nazwisko prezesa tej korporacji, które brzmi „Hempowicz", a nie „Hemplowicz".

W „Kronice" str. 24 łam III, w. 5 od góry ma być „Ciświcki", a nie „Caświcki".

W art. „Prasa o Akademiku" str. 25 w. 34 od góry ma być „Roślinki", a nie „Roślinski".

W art. „Z prasy akademickiej", str. 26, łam II po w. 40 wstawiono mylnie po raz drugi w. 42, podczas gdy właściwy w. 41 winien brzmieć: „świadczyła, że nie tyle mu chodziło o dobro Bratniej Pom., ile właśnie o".

Wkońcu w art. „Na podstawie § 11" znajduje się kilka mniejszych omyłek druku.

Red. odpow.: Zygmunt Szwedowski.
Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich Tow. Akc. w Poznaniu, Św. Marcin 37.



Kantory: Poznań, Staszyca 15. | Telefony 3331, 5686, 3662.

PAPIEROSY wyrabiane z najszlachetniejszych tytuni macedońskich

poleca

Fabryka Papierosów „PATRIA"

GANOWICZ & WLEKLINSKI w POZNANIU.

Największa i najstarsza fabryka papierosów w Polsce. :—: :—: :—: Roczna produkcja przeszło 1 000 000 000 papierosów.





KSIĘGARNIA FR. GUTOWSKIEGO

POZNAŃ SW. MARCIN 48

POLECA

Wielki wybór podręczników
:-: :-: uniwersyteckich :-: :-:
ze wszystkich dziedzin nauki

Podręczniki niemieckie :-: Antykwarjat

Wypożyczalnia książek

Cukiernia Ziemiańska

w Poznaniu, ul. 27 Grudnia
(gmach Teatru Polskiego)

Poleca

ciastka i napoje
pierwszorzędnej jakości

Codziennie od godz. 5-tej po poł.
KONCERT ARTYSTYCZN. ORKIESTRY

WŁASCICIELE B. SŁOMIAN i J. MÜLLER



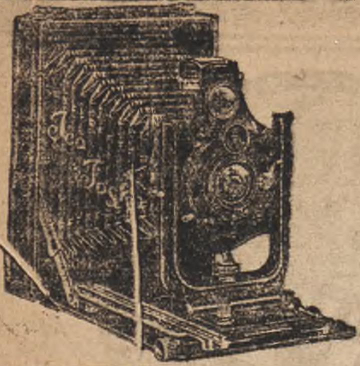


Jedynie prawdziwe
jeśli w powyższym opakowaniu
i z naszym znakiem ochronnym

Wielkopolska Wytwornia Chemiczna

Tow. Akc.
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 5.
Telefon 3060, 3686





KAZIMIERZ GREGER

Poznań, ul. 27. Grudnia 20 — Telefon 2750

Magazyn artykułów fotograficznych i optycznych

Wybór ogromny! — Obsługa rzetelna!



BŁAWAT POLSKI

TOW. AKC. W POZNANIU
STARY RYNEK 87/88—KRAMARSKA 13/14.
Telefony: 2964 i 3463.

Hurtowny i cząstkowy skład
TOWARÓW BŁAWATNYCH

poleca:

Jedwabie. bieliżne. materiały białe, ręcznikowe, inlety. drelichy na spodki, surówke, pościelowe, perkale, fartuchowe, nesle i barchany. Materjały wełniane. na ubrania meskie i damskie, na suknie, na bluzki. Podszewki wełniane i bawełniane wszelkiego rodz. Materj. bawełniane na letnie suknie; woale, opale, batysty, mule, muśliny, satyny, perkale i rypsy. Materjały bawełniane na suknie i na kostjumy. Manszestry. kordy i cajgi na ubrania męskie i chłopięce. Płótno surowe w rozmaitych szerokościach. Sienniki, worki i płaty do podłogi, watę biała i żółta na kołdry. Chustki wełniane. bawełniane i jedwabne. Derki do podroży. Kołdry do spania. Dery na konie. Kostjumy. płaszcze. Suknie jedwabne, wełniane i do prania. Szlafroki. matynki. switry, halki, gorsety. Pończochy dla dzieci wełniane i bawełniane. Pończochy damskie bawełn.. flor. Skarpetki męskie i dla dzieci. Switerki i czapki dla dzieci. Trykotaże. Dywany. firany, chodniki. gobeliny, plusze. mokiety, artykuły dekoracyjne, serwety. kapy, przykrycia na otomany.

SPECJALNOŚC:
KILIMY WIELKOPOLSKIE

Koncert artystyczny.

Niedoceniony klejnot

przedstawia dla pp. studentów

„CAFÉ DE PARIS"

(przy placu Nowomiejskim, narożnik ulica Trzeciego Maja)

Nadaje się świetnie do zebrań i nieskrępowanych pogawędek. Elegancki nowo urządzony lokal. Napoje pierwszorzędn. firm, Znakomite ciasta i lody.

W. GRAF.

Skora rzetelna obsługa.

Wielkopolska
Krajalnia Tytoniu

Józef Bilski, Poznań.

Tel. 3649. **Hurtownia: Masztalarska 7a.** Tel. 3649.

poleca w najlepszym gatunku:

Tytoń do papierosów	50 g.	Xanti, tytoń turecki	50 g.
Cavala	25 g.	Mogul, tytoń egipski	50 g.
Xanti, tytoń turecki	25 g.	Tytoń rosyjski	50 g.
Tytoń fajkowy	100 g.		

„Wyroby skórzane"

STANISŁAW JESZKE

Specjalny dom
wszelkich najlepszych wyrobów skórzanych, podróżnych i galanteryjnych :-:

WYBOR NAJWIĘKSZY
Wyborowe i wytworne wykonania
LASKI ◇ PARASOLE

Poznań, Plac Wolności № 10

Telefon 2217 — Telefon 2217

Perfumy — Mydła — Pudry — Kosmetyki

J. Domicz

Akademicka Perfumerja i Drogerja
POZNAŃ

Tel. 2372 :-: Plac Wolności 7 :-: Tel. 2372

„STRAŻNICA ZACHODNIA"

Miesięcznik poświęcony sprawom kresów zachodnich

wychodzi od marca b. r. w Poznaniu jako organ Związku Obr. Kresów Zach.

Komitet redakcyjny tworzą: Dr. Zygmunt Celichowski, Kurator Bernard Chrzanowski, prof. Dr. Józef Kostrzewski, Ks. Pastor Karol Kotula, prof. Dr. Marcin Nadobnik, Dr. Jan Podkomorski, prof. Dr. Mikołaj Rudnicki, Dr. Włodzimierz Seydlitz, Teodor Tyc, prof. Dr. Kazimierz Tymieniecki, Dr. Andrzej Wojtkowski, prof. Dr. Stefan Zaleski.

Przedpłata kwart. wraz z przesyłką 1200 mkp. Cena zeszytu pojed. 400 mkp.

Adres Redakcji i Administracji:
Wydział Prasowy Związku Obrony Kresów Zachodnich, Poznań, św. Marcin 40, pokoj 14.

Confiserie Walerja Patyk

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 6 (przy poczcie)

Pierwszorz. i najstarszy polski skład czekolad i cukrów

Codziennie świeże, w najlepszych gatunkach
Czekoladki — Cukierki i herbatniki
Bombonierki skromne i wykwintne

Telefon Nr. 3633 — Rok założenia 1901 — Skrzynka poczt. 330

Poznański Bank Ziemian T. A. Poznań

Telefony: 3451 i 3458 — **ODDZIAŁ UL. 27 GRUDNIA** — Adres telegr.: Ziemiaoddział

Własny skarbiec (safes) — **Załatwia wszelkie transakcje bankowe** — **Bank dewizowy**